Nr. 205. We Lwowie — Środa dnia 7 Września 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner l. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Po podróży dr. Koerbera.

Przejażdżka po Galicyi prezydenta ministrów austryackich, która trwała dni jedenaście i dziś dobiega swego kresu, wymaga z naszej strony jeszcze kilku uwag. Ze względów gościnności nie chcieliśmy z miejsca podnosić tych momentów, które zdaniem naszem zasługiwałyby na krytykę. Obecnie wzgląd ten odpada, należy się więc bliżej całej rzeczy przypatrzeć.

Niestety, jak to bardzo często u nas bywa, nie uchroniono się od pewnej przesady — a to zarówno w niektórych zbyt hołdowniczych przyjęciach, jak i w głosach prasy, zwłaszcza półurzędowej, która z zachwytem patrzyła na rozdawkę rozlicznych łask i przez barwne szkła przedstawiała dr Koerbera jako anioła opiekuńczego naszego kraju.

W kilku miejscach witano dr. Koerbera bramami tryumfalnemi, jakby panującego. Gdzieindziej znowu wygłaszano zbyt hołdownicze powitania i nieco za wiele zaszczytu do tych odwiedzin przywiązujące toasty, — we Lwowie zaś przed gmachem muzeum przemysłowego jakaś garstka paupów wołała nawet dr. Koerberowi „niech żyje", jakby jakiś sens mieć mogły ze strony polskiej radosne okrzyki na cześć tego, który nie dawniej, niż przed półtora rokiem, z pogwałceniem praw sejmu naszego wstawił w budżet dotacyę na utworzenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Również pewna część prasy nie zachowała miary ani w swej radości, ani w pochwałach dr. Koerbera. Jedno z pism lwowskich zapędziło się tak daleko, iż wysławiając dr. Koerbera, najspokojniej usiłowało wmówić w swych czytelników, iż jest on „jednym z kierowników rządu najbardziej dotąd życzliwych naszemu krajowi, a nawet hr. Taaffe, o którym zachowaliśmy jak najlepsze wspomnienie, nigdy nie był tak pochopnym w czynieniu zadość naszym potrzebom, jak właśnie dr. Koerber." Pismo to widocznie nie wiele liczy na znajomość swoich czytelników historyi wewnętrznej Austryi ostatnich lat dwudziestu pięciu — inaczej bowiem chyba nie odważyłoby się porównywać hr. Taaffego z Koerberem. Hr. Taaffe był mężem politycznym w całem tego słowa znaczeniu a w stosunku do nas nie odznaczył się może największą ilością obietnic, ale natomiast ugruntował nasze stanowisko w Austryi. Jemu to zawdzięczamy, iż zbliżył nas do monarchy i monarchę do nas. On to sprawił, że cesarz po ćwierćwiekowej niebytności w kraju naszym, Galicyę odwiedził; on nakłonił następcę tronu do poznania dzielnicy naszej i zetknięcia się z ludnością polską. Hr. Taaffe wreszcie powołał do rady korony dr. Juliana Dunajewskiego i dał tem sposobność Polakom do pokazania światu, że są zdolnymi do rządów i do zaprzeczenia nieuzasadnionemu przysłowiu o polskiej nierządności, skoro właśnie Polak wprowadził ład w austryackich finansach.

Dr. Koerber natomiast przybył wprawdzie obecnie do nas, ale dopiero teraz, gdy ma przeciw sobie nie tylko Czechów, ale i znaczną część Niemców. Przybył ze słodkiemi słowy, potrzebuje bowiem w obec Korony naszemi sympatyami się zasłonić. Jakżeż atoli odmiennie do niedawna przedstawiała się ta barwnie teraz przez półurzędowe dzienniki opisywana „pochopność dr. Koerbera do spełnienia naszych życzeń"? Oto konsekwentnie osłabiał on stanowisko Koła polskiego i w Wiedniu i w kraju, znosząc się po za plecyma Koła i po za plecyma rządu krajowego z wrogimi nam żywiołami radykalnymi a biurokracyi wiedeńskiej, już i tak przesiąkniętej duchem centralizmu, dodawał jeszcze szerszych skrzydeł do lotu. Przecież jednym z pierwszych etapów działalności dr. Koerbera było zniesienie departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, który następnie li pod przymusem Koła polskiego częścią reaktywował. A sprawa wstawienia w budżet państwa na r. 1903 kredytu na utworzenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie bez uprzedniej uchwały w tym kierunku sejmu naszego, czyż to także dowód „pochopności dr. Koerbera w spełnianiu naszych życzeń"? Trudno również przepomnieć zdeprawowania prasy, które aż do naszego kraju się wdarło, jako też faktu niezaprzeczonego, iż nie kto inny, jak dr. Koerber przyczynił się najbardziej do rozstroju w parlamencie a tem samem znacznie nadwerężył tę jedyną podstawę działania, jaką mogą mieć w Austryi Polacy. A cóż się stało z poprzednio ułożonym programem uzupełnienia sądownictwa w Galicyi. Nawet go nie zapoczątkowano! Nie chcemy kwestyonować przyszłego zachowania się wobec naszego kraju dr. Koerbera; owszem pragniemy wierzyć, że zmieni się ono na lepsze, za dotychczasowe atoli nie należą mu się słowa uznania i wdzięczności.

A teraz słów kilka o przemówieniach dr. Koerbera w odpowiedzi na rozliczne powitania i toasty.

W Krakowie wygłosił dr. Koerber niewątpliwie piękną mowę o znaczeniu i na cześć konserwatyzmu. Szkoda tylko, że u dr. Koerbera słowa nie chodzą w parze z czynami. Na bruku wiedeńskim znosił się p. Koerber z radykałami galicyjskimi a na bruku krakowskim nie szczędzi pochwał konserwatyzmowi. Niestety nie wiele jednak ufać można konserwatyzmowi ministra, który mimo ostrzeżeń namiestnika Czech i posła w Sztutgardzie, byle nie narazić się wszechniemcom, nadawał obywatelstwo austryackie pastorom, płatnym z funduszów komitetów wyznaniowych obcego państwa a noszącym w Austryi hasło *Los von Rom*.

Pochlebne dla nas były zapewnienia dr. Koerbera, iż zna nasz kraj. Ale czy nie objawiały one pewnej dozy zarozumiałości? Bo i skąd może znać nasz kraj? Nie ma przecież w obcych językach takich opisów Galicyi, jak są np. Sycylii lub Indyj wschodnich — znać więc może chyba jedynie z tego, co mu mówili o nas jego biurokraci wiedeńscy lub z relacyj pism wiedeńskich a więc ze źródeł nie zupełnie bezstronnych. Znajomości też kraju naszego nie dowiódł przemówieniem do prezydenta m. Krakowa, w którem zaznaczył, iż „miasto Kraków mimo r ó ż n o r o d n e g o (!) składu swej ludności umiało zawsze zachować w e w n ę t r z n ą zgodę — i to jest stara, szacowna tradycya"!

O mowie bankietowej dr. Koerbera, wygłoszonej w gmachu sejmowym, która wielu trafnemi uwagami i pięknymi krasomówczymi zwrotami wywołała w pewnej części prasy zachwyt, wypowiedzieliśmy już onegdaj nasze zdanie. Zaznaczyliśmy tam, że zapewnienie prezydenta ministrów, iż „rząd nie uczyni żadnych jednostronnych koncesyj narodowościowych" w połączeniu z gwarancyą, rzuconą Niemcom, że „rząd uważa się za zobowiązanego nie pozwolić na uszczuplenie stanu posiadania Niemców" — przetłumaczone na potoczną mowę, oznacza: iż i w przyszłości wszystko ma pozostać pod dyktatem tego, który znajduje się w miłym stanie *beatus, qui tenet* — a nie uczyni się zadość słusznym prawom tych, którzy przez owych posiadaczy pokrzywdzeni zostali. *N. Fr. Presse* słusznie wyraziła zdziwienie, że gwarancyę tę rzucił Niemcom dr. Koerber ze Lwowa od biesiadnego stołu marszałkowskiego — my musimy tem większe wyrazić zdziwienie, że minister na gruncie naszym wypowiedział tak nieprzychylny dla nas program dotyczący Ślązka, mówił bowiem o tym obowiązku rządu nieuszczuplania stanu posiadania Niemców z okazyi utworzenia paralelek polskich przy niemieckiem seminaryum w Opawie. Nie Polacy, ale Niemcy wciągają na Ślązku szkołę w „mechanizm narodowej walki". Kto porówna liczbę gimnazyów i szkół ludowych niemieckich z polskiemi na Ślązku, kto zaznaczy, że nie ma tam wcale polskiego seminaryum nauczycielskiego i jeszcze słyszeć musi, jak minister mówi we Lwowie o utrzymaniu stanu posiadania Niemców na Ślązku, ten chyba musi się przejąć niesprawiedliwością programu rządowego, — stan posiadania bowiem Niemców na Ślązku polega na uszczupleniu praw naszych.

W dalszym ciągu tej mowy wygłosił dr. Koerber cenne i piękne uwagi o konstytucyi, wskazując, jak drogą ona być powinna ludom austryackim, przyczem oddał Polakom zasłużone uznanie, iż konstytucyę wysoko cenią. Słuszne powiedzenie — ale tem też większy chyba żal mieć musi Koło polskie do dr. Koerbera, iż nie poparł tak, jak należało, jego starań o zmianę regulaminu izby, tej podwaliny uzdrowienia parlamentu a tem samem i normalnego funkcyonowania konstytucyi, na cześć której dr. Koerber wypowiedział już tyle wzniosłych panegiryków. Prezydent ministrów jest niestrudzonym w głoszeniu pięknych myśli i szczytnych teoryj. Jakże pięknie i mądrze przy sposobności odwiedzenia starostwa w Krakowie przestrzegał urzędników politycznych przed tendencyjnem stosowaniem ustaw — co atoli nie przeszkodziło mu w kilka dni później przy biesiadnym stole we Lwowie w wielkiej politycznej mowie najspokojniej powiedzieć, że będzie dalej czekać z „beznamiętną wytrwałością" i rządzić §. 14. Podwładnych przestrzega tedy — ale sam komentuje konstytucyę w sposób antykonstytucyjny, wydając nowe ustawy na podstawie §. 14, zaciągając długi a nawet znosząc ustawy (jak cukrową), uchwalone przez obie izby parlamentu — a wszystko to czyni na podstawie fikcyi, iż parlament ustanowił go kuratorem a on, jako kurator, zamiast zwrócić swego kuranda na właściwą drogę, czeka, dopokąd kurand sam się nie ustatkuje i nie „powróci do jasnych hal pracy"...

Czy to nie mylne, jak już onegdaj zaznaczyliśmy, pojęcie kuratora? Możeby właściwiej było a dla państwa i ludów je zamieszkujących niewątpliwie korzystniej, gdyby dr. Koerber zamiast wyczekiwania zajął się gorliwie doprowadzeniem do skutku zmiany regulaminu izby, objawiał mniej wrażliwości na każde skrzywienie się Niemców a natomiast przyśpieszył akcyę porozumienia narodowościowego i nie doprowadził do stanu, który, jak się wyraził, „nie będzie przyjemnym dla narodowej i politycznej wolności".

Przywykli do przedmiotowego rzeczy traktowania stwierdzić musimy, że przemówienia dr. Koerbera, zwrócone do Rusinów, były odpowiednie. Odsyłał ich do sejmu i namiestnika. Te[illegible] zaprzeczony postęp w wyobrażeniach dr. Koerbera, który zresztą już był widoczny w ostatniej jego mowie w radzie państwa, zawdzięczać należy jasnemu i stanowczemu zaznaczeniu się sejmu w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Pan Koerber zobaczył, że sejm sterroryzować się nie da. Oby jego przemówienia, do Rusinów zwrócone, a zupełnie rozsądne, przyczyniły się do ich uspokojenia, czego w interesie kraju życzyć sobie należy.

A teraz jeszcze słowo dla uspokojenia *N. Fr. Presse*, którą ustawicznie trwoży widmo mogącej odżyć dawnej prawicy. Nie przeczymy, że prawica parlamentarna została przedwcześnie i nieco lekkomyślnie rozbitą — w danem jednak położeniu żaden realny polityk o jej reaktywowaniu myśleć nie może — więc i my z dala jej jesteśmy. Również nie dążymy wcale do wykluczenia Niemców od rządów. I owszem reprezentujemy myśl koalicyjną z udziałem i Niemców i Czechów. Potępialiśmy i potępiamy obstrukcyę czeską, nie solidaryzowaliśmy się z błędami taktycznymi Czechów a byliśmy zawsze przekonani, że obstrukcya jest błędem i zamiast szkodzić dr. Koerberowi, dopomaga mu i utrwala go we władzy. Oceniając jednak rzeczy ze stanowiska psychologii narodowej, trudno się dziwić, że Czesi nie są skłonni do ofiar dla rządu, w którego łonie nie mają reprezentanta a którego naczelnik tylekrotnie ich zawiódł. Przypuszczać natomiast należy, że dla gabinetu koalicyjnego, w którymby i Czesi znaleźli swoich zastępców, uczyniliby dalej idące ofiary i spokój w państwie mógłby zostać przywrócony.

Skarby Lhassy.

Dnia 4 sierpnia angielska wyprawa do Tybetu wkroczyła w ulice świętej Lhassy. Dzień ten stanowić będzie epokę w historyi zbadania Azyi. Osiągnięty został cel, do którego napróżno dążyli Przewalski, Bonvelot, Rockhill, Sven Hedin i tylu innych eksploatorów Azyi. Youghusband wziął rekord nad wszystkimi dotychczasowymi podróżnikami W czem leży wartość pod względem naukowym ekspedycyi angielskiej do Lhassy?

Uczony niemiecki, dr. Jerzy Wegener odpowiada na to pytanie.

Pałac Potala, główna świątynia budyjska Jowonghang, liczne klasztory okoliczne kryją w sobie skarby literackie artystyczne i etnograficzne nieocenionej wartości. Olbrzymie biblioteki po raz pierwszy dla kultury świata odkryte.

I tak w klasztorze Taszilhumpo pod Szigatse od prastarych czasów mieszka panczen-lama obok dalaj-lamy najbardziej czczona osobistość, za żyjące bóstwo uważana, jako odrodzenie Tsonkapasa, wielkiego reformatora lamaizmu.

W klasztorze Samage pod Czetang, na południowy wschód od Lhassy, założonym w IX wieku, przechowany jest skarbiec dalaj-lamy.

Również wielkie zainteresowanie budzi zbadanie klasztoru Ssakia, leżącego na wielkiej drodze między Szigatse a Nepalem. Tu jest siedlisko sekty „czerwonych czapeczek", reprezentantów tej starej formy lamaizmu, która wskutek reformacyi Tsongkapasa w XV wieku została zupełnie usuniętą od panowania w Tybecie przez panujące obecnie „żółte czapeczki".

Z upadkiem Lhassy można się spodziewać, że wszystkie inne interesujące a zupełnie nieznane miejsca i klasztory w Tybecie zostaną dla nauki odkryte.

Nowe skarby zostaną zbadane i nauka zdobędzie nowy materyał dla etnografii, historyi kultury i historyi religii w Azyi. Pod względem geografii ziema Lhassy ma doniosłe znaczenie.

Tybet jest najrozleglejszem i najwyższem płaskowzgórzem na ziemi, którego naturalne utworzenie samo w sobie już przedstawia opisaną doniosłość i musi być zbadane geologicznie.

Nie znamy zupełnie geografii Tybetu, nie wiemy, czy to jest płaskowzgórze zupełnie równe, czy też silnie sfałdowany kraj dawnych gór, które przez zwietrzenie wyniosłych turni i grot stały się tem, czem się dziś oczom podróżnika przedstawiają.

A że przeciętna wysokość tych płaszczyzn jest tak wyniosłą, że najgłębsze doliny i zagłębienia leżą na wysokości naszych śniegiem pokrytych szczytów alpejskich — przeto już z tego samego wysnuwa się mnóstwo zagadnień niezmiernie interesujących dla nauki i to tak pod względem klimatologii, jak zoologii, botaniki i etnografii.

Tybet staje się niewyczerpanem źródłem dla nauki.

Nadto dla zbadania Himalayów powstanie nowa przystań dla nauki. Dotychczas tylko południowy stok Himalayów był znany i to tylko w łańcuchu najbardziej na południe rozpiętym. Zupełnie nieznane są łańcuchy Himalayów na północy od Tybetu.

Tak więc nawet kwestya najwyższego szczytu na świecie jest otwarta. Istnieje bowiem przypuszczenie, że po za Mount Everest, najwyższym dotąd zbadanym szczytem Himalayów, istnieje jeszcze cały szereg niezbadanych szczytów od strony tybetańskiej, sięgających w chmury.

Zupełnie nieznane są góry, otaczające na północ tybetańskie płaskowzgórza, góry zwane Kwanlun, w których olbrzymich załamach i zwaliskach turni, wyższych jeszcze od Himalayów, nauka widzi najstarszy trzon wielkiego kontynentu i najstarszy obraz ziemi.

Szczególniej jednak wiele dla nauki zapowiada się od zbadania świata górskiego na wschód od Tybetu, gdzie istny labirynt gór nieznanych wznosi się i kraje ziemię w głęboko wrzynające się przepaściste kotliny i wąwozy, doliny rzek o niebywałej dotąd na ziemi dzikości.

I same rzeki Tybetu wcale nie są zbadane. Tybet w mitologii starych Indów przedstawiony był jako góra boża Maru, z pod której niedostępnych stóp wszystkie rzeki świata mają swe źródło. Dla kontynentu azyatyckiego nie jest ta legenda zupełnie pozbawiona podstawy. Płaskowzgórze tybetańskie w rzeczywistości bowiem jest rodzicielką najpotężniejszych rzek kontynentu azyatyckiego: z pod tego trzonu wysokiego wypływają Indus i Brahmaputra, Salwen, Mekhong, Jangtsekiang, Hwangho. Gdzie ich istotne źródła leżą, jak wygląda ich sieć górna, ich górne dopływy — wszystko to dziś są pytania otwarte, wszystko to czeka na swego badacza naukowego.

Szczególniej zaś zbadaną być musi najmniej zbadana, a najważniejsza rzeka Tybetu Sangpo. O niej to mówi Ptolomeos, kiedy rzekę Bontisos przezywa wraz z ludem Bontoe, Tybetańczycy bowiem siebie i swój kraj do dziś nazywają Bool. Karty Tybetu dziś jeszcze w wielu miejscach wypunktowane, muszą być niebawem wypełnione po sumiennem zbadaniu kraju. A może najciekawszą kwestyą jest właśnie ta rzeka Sangpo, kiedy w odległości trzech stopni na wschód od Lassy nagle wygina się ostrem kolanem, skierowywa ku południowi, okrąża całe wschodnie krańce Himalayów, aby na południe od Himalayów w Assam wypływać jako wspaniała rzeka, jako Brahmapatra w Indyach.

W tej części załamania się biegu nauka nie zbadała dotąd tej rzeki. Wiemy jedynie, że na krótko przed swem wpłynięciem w nieznany i tajemniczy świat górski, dotąd zupełnie nie zbadany, płynęła przez płaskowzgórze tybetańskie, na wysokości 2.400 metrów, a po wypłynięciu z nieznanego i niezbadanego świata gór, płynie w dolinie wzniosłej na 130 metrów nad morzem.

Nieznana przestrzeń biegu tej rzeki wynosi 200 kilometrów. Na tej przestrzeni rzeka spada 2 270 metrów. Ile wodospadów potrzeba było, aby tego spadku dokonać, tego dziś nikt nie wie. Może na tej przestrzeni kryją się Niagary Azyi, o których nie marzyło się — geografom. Oto są zagadnienia, które po zajęciu Tybetu odkrywają się dla nauki światowej.

Wojna rosyjsko-japońska

Sedan rosyjski.

Według wiadomości berlińskich przez trzy dni trzymano w Petersburgu w tajemnicy telegramy Kuropatkina o poniesionej przez niego klęsce; w ogłoszonych zaś następnie cenzura tyle skreśliła ustępów, że stały się prawie niezrozumiałymi Wiadomości te wywołały niedające się opisać wzburzenie. Pomimo najsroższej cenzury mnożą się w prasie głosy, zwalające niepowodzenie na korrupcyę w zarządzie wojennym i na nieudolność wodzów. Niektóre dzienniki doradzają nawet zawarcie pokoju, aby urok Rosyi za granicą do reszty się nie rozwiał, tudzież aby pobite plemiona azyatyckie nie czuły się zachęconemi do wyzbycia się z pod panowania rosyjskiego. Sedan ominął armię Kuropatkina, ale trudno, aby nawet pogrom sedański bardziej zdeprymował dumę rosyjską.

Dnia 2 bm. (w 34 rocznicę Sedanu francuskiego) gadano już o Sedanie rosyjskim, ale podobno na ten rok zaliczyć go będzie potrzeba do mrzonek, chociaż położenie Kuropatkina wcale jest krytycznem. Że Japończycy o sprawieniu Sedanu marzyli, to rzecz tak, jak pewna. Wojskowi niemieccy podnoszą, że operacye japońskiego sztabu generalnego ku Liaojanowi całkowicie były ułożone w duchu Moltkego, tylko że na razie nie było sił do przeprowadzenia takiej imponującej ope-

---

12

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

— Masz słuszność, dziecko. Dawno już położyłam krzyżyk na tych ludzi. Śmieszni są. Lecz o czem to ja chciałam mówić? Wiesz, bardzo mi się źle powodziło w tych latach, ogromnie źle. I gdyby mi obcy ludzie nie byli pomogli... o, kochana rodzina z pewnością pozwoliłaby mi w nędzy zginąć. I ty także! Tak, Liselotte, nieładnie postąpiłaś sobie z twoją biedną matką.

— Ależ to ty, mamo, przestałaś do mnie pisywać.

— Nie powinnaś była na to zwracać uwagi. Co ja robię, nie ma nigdy wielkiego znaczenia. Szczwany lis, Mateusz, postawił mi to za warunek, gdy płacił me długi. Ale myślałam sobie, że moja Liselotte zawsze będzie o mnie pamiętać. Cóż robić? Ty także jesteś z rodu Recklingów! Wtenczas chorowałam ze złości. Miałam ogromną gorączkę. Prawie czterdzieści stopni, ale wszystko to już przeszło. Dziś jestem zupełnie innym człowiekiem; czuję, żem odmłodniała, Liselotto. Naprawdę niemożliwem jest opowiedzieć, co ten boski człowiek zrobił ze mnie.

— Kto? — zapytała nieufnie Liselotte przestraszona.

— Poznasz go, zobaczysz. Usłyszysz, jak on mówi! Więcej ci nic nie powiem.

— Kogo usłyszę, mamo? — zapytała raz jeszcze Liselotte.

— Pójdziemy dziś na zgromadzenie — mówiła baronowa. — Wiesz, on działa jak płomień; słysząc go, myślę o prorokach.

— Nie bluźnij, mamo — rzekła Liselotte poważnie.

— Jakto? — zawołała baronowa gorąco. — Prorocy żyli przed dwoma tysiącami lat a Wawrzyniec Altenhagen żyje teraz, w tem cała różnica. Nie potrafisz sobie wyobrazić, Liselotto, jaki wpływ ma ten człowiek na mnie. Strasznie się stałam poważną. Nie przypatruj mi się tak badawczo; coś motylkowatego zawsze na mnie pozostało Ale tylko na zewnątrz. Wiedz, że już więcej nie gram, że już więcej nie piję. Ciągłe zalewanie się sektem i cherrybrandy'm zrujnowało moje nerwy. Co robić, gdy komu świat obrzydnie? Teraz znalazłam cel w życiu. Oddałam mu się po prostu do dyspozycyi. Może ze mną robić, co chce.

Podczas tego swego przemówienia nie siedziała baronowa ani chwilkę spokojnie, w końcu zerwała się z krzesła, stanęła przed córką i obiema rękami żywo gestykulowała.

Liselotte zazdrościła swej matce młodzieńczej werwy. Czyż jest na świecie jakiś człowiek, jakaś idea, którąby ją, liczącą lat dwadzieścia trzy, mogła tak rozpłomienić?

— Odkąd mama zna hrabiego Altenhagena? — zapytała.

— Ach, od wieków! Zdaje mi się, że będzie już ze trzy miesiące, jak pierwszy raz zobaczyłam go na jego odczycie w Monachium. Należało to do szyku chodzić na te odczyty. Panna Nikodema Stuart, bogata Amerykanka, oddała mu do dyspozycyi sto tysięcy dolarów czy marek, aby założył własną gminę czy sektę, czy coś takiego. Wszystkie jesteśmy jego niewolnicami. Zobaczysz.

— Nie mam wcale zamiaru iść na odczyt tego pana — rzekła Liselotte poważnie i dumnie. — Ci wszyscy marzyciele, sekciarze, socyaliści, anarchiści i jak się tam jeszcze nazywają, nic mnie nie obchodzą.

Pani Reckling wybuchła głośnym śmiechem.

— Dziecko, ależ ty jesteś cała Reckling. Ale zapomniałaś, jak takie rzeczy interesowały twego ojca.

— Papa, jako mężczyzna, miał sposobność poznania do gruntu ruchu i dążeń ludu i mógł wyrobić sobie własny sąd. Lecz dla mnie, jako dla dziewczyny, jest to niemożliwem i dlatego lepiej, abym się zdaleka trzymała od takich wszystkich rzeczy. Prowadzi to tylko do bezsilnych i czułostkowych marzeń.

— To znaczy, należy zabić się sztucznie — zawołała pani Reckling — Jesteś na najlepszej do tego drodze.

Liselotte spuściła oczy i zakąsiła usta. Przez to twarz jej wydała się starszą.

— Zależy to od tego, co rozumiemy pod życiem i śmiercią — odparła cicho.

— Czy wiesz, że Altenhagen znał twego ojca?

— Nie.

Liselotte zarumieniła się mocno, sama nie wiedząc, dlaczego. Była tak nerwową, że nawet przelotna myśl krasiła się na jej twarzy.

— Zdaje mi się, że Altenhagen jest jeszcze młodym mężczyzną — rzekła Lisolette.

— Z pewnością był bardzo młodym, gdy raz mówił z twoim ojcem w Wittigenfelde. Ale to było przyczyną, że odszukał mnie w Monachium. Ach, Liselotto, jakże ja jestem szczęśliwą, odkąd go znam. Nie potrafię ci tego wypowiedzieć.

Wzięła twarz swej córki w obie dłonie i ucałowała ją, a potem sama usiadła na jej kolanach i pieściła jej włosy.

— Jeżeli chociaż troszkę kochasz twoją mateczkę, musisz być wdzięczną temu człowiekowi.

Liselotte popatrzyła poważnie na swoją matkę. Czy zakochała się w tym człowieku? — myślała z trwogą i wstrętem.

Ale pani Reckling wytrzymała badawczy wzrok córki. Uśmiechnęła się nawet zwycięsko:

— Wiem, co myślisz — rzekła — ale mylisz się moje dziecko. Miłość mężczyzn... ach, ta jest mi już wstrętną od dawna. Gdybym w nim ją zauważyła... o, nie... Wierzę, że Wawrzyniec Altenhagen jest zupełnie innym. Jemu jest obojętnem, czy to mężczyzna, czy kobieta przed nim stoi, on widzi tylko duszę. Duszami się tylko zajmuje. I dlatego ma tak ogromny wpływ na ludzi. Wiesz, on troszczy się, nawet bardzo szczegółowo, o każdą jednostkę, która do niego się zwróci. Ale nie sądzę, aby mógł kogoś kochać w tem znaczeniu, co my pod kochaniem rozumiemy. Zanadto jest zajęty swoją ideą, swojem, jak on to nazywa, wewnętrznem powołaniem... Lecz, czy słyszysz?

Za drzwiami słychać było jakieś kroki. Baronowa nachyliła się w stronę drzwi a oczy jej błyszczały.

— Zdaje mi się, że to on... On mieszka tu, w tym samym hotelu.

Liselotte posłyszała spokojny głos męski, mówiący za drzwiami coś do kelnera.

Pani Reckling porwała się z miejsca, pobiegła ku drzwiom, rozwarła je z trzaskiem i zawołała:

— Kochany hrabio, ona jest tu, moje złe dziecko! Ciesz się pan ze mną!

(C. d. n.)

racyi. Pomimo najszaleńszej waleczności wojska nie można liczyć na sukces pewny, jeżeli się siłą 250 000 wojska chce wziąć w niewolę 200.000 przeciwnika — zwłaszcza, gdy początkowa bardzo znaczna przewaga artyleryi japońskiej wyrównana została przez artylerye rosyjską i Japończycy pod Liaojanem mało co więcej artyleryi posiadali, niż Rosyanie.

Plan Moltkego był genialny, ale też miał on do operacyj na Sedan 220.000 Niemców i 730 dział na 142.000 Francuzów i 149 dział — miał przeto przewagę 96.000 wojska i 311 dział, podczas gdy Oyama conajwyżej miał 50.000 wojska więcej niż Kuropatkin, którego położenie też wcale nie było fatalne. Oyama dobrze rozumiał, na jakie się narażał niebezpieczeństwa operacyą, dążącą do ogarnięcia obu skrzydeł armii rosyjskiej. Dlatego też z takim impetem uderzył na silny front rosyjski, że Kuropatkina zmusił już tutaj do zużycia znacznych sił, które tenże chciał zarezerwować. Co gdy się w istocie udało, dopiero wtedy ponowił Oyama atak na front rosyjski i równocześnie rozpoczął ruchy oskrzydlające. Atak lewego skrzydła japońskiego zdołali Rosyanie zrazu na długo powstrzymać — ale Kurokiemu na prawem skrzydle japońskiem udało się przeważną część swojej armii przeprawić na północny brzeg rzeki Taitsi.

Jak się zdaje, niezmordowany Kuroki w dwóch kolumnach z ostatecznym wysiłkiem żołnierzy i koni poprowadził armię swoją z całą energią. Jedną kolumnę wysłał powyżej Taitsi ku wzgórzom Sikwantun, drugą ku położonemu więcej na północ Jentai i ta kolumna właśnie szybko dotarła do swego celu. Jentai leży na jedynej linii odwrotowej Kuropatkina, pierwszy ważny etap na niej. Z Liaojanu do Jentai liczą 25 kilometrów, do Mukdenu zaś 95 kilom., więc conajmniej trzy dni drogi, — ale długość kolumn takiej cofającej się armii, jak Kuropatkina, wynosi 150 kilometrów. Więc chociaż Kuropatkin jeszcze we czwartek, czy nawet we środę swój odwrót rozpoczął, to zawsze jeszcze może go spotkać katastrofa, jeżeli się Kurokiemu uda dostać do Jentai, na jego jedyną linię odwrotową.

*

Z Petersburga donoszą, że Japończycy organizują flotyllę, która jest przeznaczoną do służby na rzekach w Mandżuryi i Korei. Flotylla ta ma przedewszystkiem wspierać operacye armii, która operuje nad Liaoho i jego dopływami, w okolicy Mukdenu i Liaojanu. Anglicy dostarczyli w tym celu Japończykom szeregu łodzi, kanonierek opancerzonych i uzbrojonych w działa Maksyma. Łodzie te są obecnie montowane i niebawem już będą użyte przeciwko nieprzyjacielowi.

Na lądzie.

L o n d y n d. 5 września. *Daily Mail* dowiaduje się z Pekinu: Straszne, nadludzkie wysiłki dni ostatnich wyczerpały kompletnie armię tak japońską, jakoteż rosyjską, wskutek czego dziś częściowo nastąpiła mała przerwa w krokach nieprzyjacielskich. Drogi, rozmokłe wskutek deszczów, nie dozwoliły obu stronom przy zmianie pozycyi zabrać ciężkich dział, gdyż niemożliwem było ruszyć je z miejsca. Ruch ku skrzydłom wykonany przez Japończyków został przez Rosyan odparty, Japończycy jednak przekonawszy się o pozycyach nieprzyjaciela z balonu, zaatakowali ponownie rosyjskie stanowiska szturmem na bagnety i tym razem udało im się stanowiska te zająć. Wojska japońskie przez całe dwa dni były w marszu pospiesznym, przez sześć dni stały w pełnych wody rowach i prawie przez całe dwa dni nie otrzymały pożywienia, gdyż dowóz żywności był utrudniony. Po ostatnim ataku na bagnety Japończycy byli kompletnie wyczerpani tak, że nawet nie mieli sił strzelać. Linia kolejowa aż do Jentai jest wolną. Japońskie działa ostrzeliwują bez przerwy przestrzeń między Liaojanem a mostem, zbudowanym na rzece Taitsiho.

L o n d y n 5 września. Silny rosyjski oddział został w sobotę wyparty ze swoich stanowisk na północ od Liaojanu. Ogólnie przyjmują, że południowe wybrzeża rzeki Taitsiho kompletnie są wolne od oddziałów rosyjskich. Rosyanie bez przerwy otrzymują z Mukdenu posiłki. W Tokio obawiają się, że znaczna część armii rosyjskiej zdołała ujść na północ. Mimo to strategiczne znaczenie zwycięstwa koło Liaojanu nie jest kompletnie zmniejszone, ponieważ Japończycy pobili liczebnie większego nieprzyjaciela, który zajmował od dłuższego czasu silnie umocnione pozycye.

Wobec tego panuje przekonanie, że Rosyanie po ukończeniu obecnej walki koło Liaojanu wogóle nie będą w możności stawić znaczniejszego oporu armii japońskiej.

L o n d y n 5 września. Jak dzienniki donoszą, ostatnie walki pod Liaojanem tak wyczerpały obie armie, że nastąpiło zastanowienie operacyj wojennych. Obie strony podczas walk miały się posługiwać balonami, które oddawały znakomite usługi. Usiłowany atak Japończyków na zachód od Liaojanu został przez Rosyan odparty. Linia kolejowa do Jentai jest otwarta. Działa rosyjskie, rozmieszczone między Liaojanem a mostem na Taitse, ostrzeliwują Japończyków.

Dzienniki przypuszczają, że w najbliższych dniach przyjdzie do nowej bitwy, którą Kuropatkin będzie musiał przyjąć, ze względu na to, że Kuroki go ściga.

B e r l i n 5 września. Wedle telegramów, nadeszłych tu wczoraj z Tokio i Mandżuryi, klęska Rosyan jest o wiele cięższą, niż to nawet urzędowe doniesienia japońskie opisują. Rząd japoński chce widocznie ze względów strategicznych i dyplomatycznych zakryć swoją przewagę faktyczną(!) do czasu, gdy się uda zamierzony zupełny pogrom armii Kuropatkina. Kuropatkin już w sobotę w jakich 60.000 wojska zdołał się wymknąć z ogarnięcia przez Japończyków i śpiesznie udał się ku Mukdenowi, dokąd zapewne dziś w poniedziałek przybędzie i może mu się uda bodaj trzecią część armii swojej ocalić. Natomiast dwie trzecie można uważać za stracone.

P e t e r s b u r g 6 września. (Oficyalnie.) K u r o p a t k i n donosi w telegramie z dnia 5 września carowi: Odwrót naszych wojsk z Liaojanu na prawy brzeg rzeki Taitsi odbył się w nocy z 3 na 4 bm w dobrym porządku. Tylne straże odparły kilka ataków nieprzyjaciela. Dnia 4 bm. wzmocnił nieprzyjaciel swe stanowiska naprzeciw naszego prawego skrzydła i rozciągnął tam swą linię od kopalni Jentai na północ w kierunku z Oensikou ku Mukdenowi. Stwierdzono, że nieprzyjaciel przeszedł przez rzekę Taitsi w innem miejscu na zachód od Oensikou. Także z Liaojanu i okolicy przeprawili się Japończycy dnia 4 bm. na prawy brzeg.

L o n d y n 6 września. W głównej kwaterze japońskiej oczekują z niepokojem wiadomości od Kurokiego, mianowicie co do tego, czy zdołał już przez Jentai dotrzeć do linii kolejowej, którą Kuropatkin wysyła obecnie do Mukden wojska swoje i ocalone materyały wojenne. Od wyników akcyi Kurokiego w tym kierunku zależy dalszy los armii rosyjskiej, skoncentrowanej obecnie na północ od Liaojanu, między rzeką Parts a Jentaj.

P a r y ż d. 6 września. Donoszą z Petersburga, że wielkie panuje tam zaniepokojenie o los korpusu Stackelberga. Czy korpus ten został faktycznie odcięty, brak jeszcze wiadomości. Jest tylko rzeczą wątpliwą, czy Stackelberg osobiście brał udział w boju, korpus jego bowiem prowadził w ostatnich czasach Zarubajew.

P a r y ż d. 6 września. Przed upadkiem Liaojanu zażądał Kuropatkin przysłania 3 świeżych korpusów. Obecnie zażądał 6 korpusów. Pragnie on resztki sybirskiego korpusu odesłać do Rosyi, ponieważ wojska te kompletnie są wyczerpane.

Z korpusu Stackelberga, otoczonego zewsząd przez Japończyków, jen. Zarubajew, który objął nad nim dowództwo, potrafił ocalić kilka batalionów i doprowadzić je do Jentai.

Port Artura.

L o n d y n d. 5 września. *Daily Chronicle* donosi, że 14 nowych pułków w zeszłym tygodniu odeszło z Tokio dla uzupełnienia japońskich wojsk oblężniczych, które ogółem poniosły od czasu oblężenia stratę 25.000 ludzi. Japończycy utrzymują armię oblężniczą na wysokości 45.000 ludzi. Obecnie sądzą, że załoga Portu Artura liczy zaledwie 11.000 ludzi.

C z i f u d. 5. września. (Biuro Reutera). Dnia 27 sierpnia rozpoczęli Japończycy drugi atak na Port Artura, który trwał bez przerwy do 31 sierpnia. Tego dnia Japończycy wszędzie się cofnęli z wyjątkiem Palungszan. Dnia 30 sierpnia odparto szereg silnych ataków na fort Iczan. Dnia 2 września rano Japończycy przypuścili na nowo gwałtowny atak na lewe skrzydło rosyjskie, cofnęli się jednak o g. 6 rano, poczem zaczęli na nowo ostrzeliwanie twierdzy z Suszigan i Palungszan, Rosyanie zaś odpowiadali z Anczuszan i Erlungszan. Według obliczeń rosyjskich Japończycy przy powszechnym ataku stracili do 8.000 ludzi, straty rosyjskie mają wynosić 3.000 ludzi. W walce brały także udział działa okrętów wojennych, znajdujących się w Porcie Artura.

P e t e r s b u r g d. 6 września. Z Czifu donoszą, że Japończycy ciągle czynią postępy w oblężeniu. Żywność przywożą oblęgającym wojskom z Weihaiwei (port angielski.).

P e t e r s b u r g 6 września. Aleksiejew miał się wobec swego przyjaciela wyrazić, że garnizon Portu Artura jest o wiele silniejszy, aniżeli Japończycy myśleli Ogromne masy amunicyi nagromadzone są w twierdzy tak, że Rosyanie mogą nawet podwoić ogień, nie czynią jednak tego, ponieważ pragną szanować armaty, które już trudno będzie uzupełnić.

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 5 września.

Dwutygodniowa, z małemi przerwami, niepogoda (od dni kilku ładnie, ale rankami i wieczorami mroźno) rozpędziła letników i nagle zrobiła się cisza, przerywana jedynie odgłosem muzyki rzekomo góralskiej, grającej to w parku, to w zakładzie dr. Chramca, to w klimatyce lub u Płonki, gdzie już także pustki. Z muzyką tą klimatyka powinnaby zrobić porządek. Gdyby to bodaj byli na prawdę góralscy muzykanci, to możnaby żądać od publiczności, aby znosiła ich fałsze z pobudek... patryotyczno-ludowych — ale żeby cierpieć tak podłej muzyki poprzebieranych za górali obieżyświatów, to nieco za wiele.

Dziś o godz. 6 rano przybył do Zakopanego marszałek kraj. hr. Badeni celem zarządzenia przygotowań do obiadu, który jutro o godz. 6 wieczorem wydaje w Skoczyskach na cześć dr. Koerbera. Dr. Koerber i p. namiestnik przyjadą we wtorek rano o godz. 6, gdzie na dworcu powita ich naczelnik gminy dr. Chramiec wraz z radnymi i komisarz klimatyki p. Madurowicz. Z dworca udadzą się goście do zakładu dr. Chramca na śniadanie, poczem około godz. wpół do 8 wyruszą powozami do Morskiego Oka. Tam pod namiotem, w tym celu ustawionym, odbędzie się drugie śniadanie o kilku daniach, urządzone przez właściciela Zakopanego Wład hr. Zamoyskiego, który atoli nie weźmie w niem udziału, gdyż w ważnych sprawach wyjechał przed kilku dniami z Zakopanego. Po powrocie z Morskiego Oka po południu zwiedzi dr. Koerber sanatoryum dr. Dłuskiego, złoży wizytę bawiącemu tu w Zakopanem w jednej z wil na Chramcówkach dr. Dunajewskiemu, o godz. 6 wieczorem uda się na obiad do Skoczysk a o godz. 10 w nocy odjedzie do Krakowa i Wiednia.

We wtorek w czasie pobytu tych dygnitarzy odbędzie się także otwarcie nowej ulicy, nazwanej Marszałkowską a łączącej Chramcówki na wprost dworca kolejowego z Krupówkami poniżej hotelu Morskiego Oka. Ulica ta przedstawia się niezwykle pięknie. Szeroką jest niemal jak ul. Akademicka wraz z plantacyami, a co najważniejsze, że nie zostanie wnet w zupełności zabudowaną, bo jakąś jedną trzecią część jej długości zajmuje ogród ozdobnie drutem oparkaniony willi dr. Baranowskiego z Warszawy, tylko przez jego rodzinę zajmywanej. Dotychczas na ulicy tej prócz kilku domków, postawionych tuż przy samych Krupówkach, widnieje tylko jedna wspaniała stylowa budowa. Jest to hotel-pension pani Stamary, byłej śpiewaczki Najokazalszy to budynek w całem Zakopanem. Otwarty zostanie ten hotel dopiero w drugiej połowie listopada. Jeszcze inną ozdobę ma ul. Marszałkowska, a tą jest most na uregulowanym Potoku. Most ten konstrukcyi żelaznej przynosi prawdziwy zaszczyt firmie Zieleniewskiego w Krakowie.

Również ulicę Sienkiewicza, prowadzącą od Przecznicy ku Marszałkowskiej i dalej aż ku Starej Polanie, przyprowadzono w tym roku do porządku. I ona przedstawia się teraz wdzięcznie. Do jednej z wil przy tej ulicy przeniesiono właśnie „Dom zdrowia“ stow. uczącej się młodzieży polskiej czyli sanatoryum dla piersiowo chorych akademików. Instytucya to zasługująca na ogólne poparcie a w Zakopanem mająca gorące orędownictwo w sanatoryum dr. Dłuskiego, którego pacyenci co miesiąca znaczniejszymi datkami zbiorowymi do jej istnienia się przyczyniają.

W zakładzie dr. Chramca, w którym w połowie sierpnia przebywało przeszło 250 osób, bawi teraz jeszcze około sto. W tym roku bawili między innymi: członek wydziału kraj. dr. Wereszczyński, dr. J[illegible], dr. Jakliński, dr. T. Ratowski, poseł do parlamentu i sejmu dr. Władysław Czaykowski, Józef Cieński itd. a bawią jeszcze marsz[illegible]borski i poseł sejmowy Feliks Soza[illegible], dyrektor akademii sztuk pięknych w Krakowie Fałat z rodziną, prof. dr. Bylicki z rodziną ze Lwowa, Arnulfowie Nawratilowie i mnóstwo osób z Królestwa.

P. S. Dziś w południe upadł deszcz, góry zakryły chmury i zaciągnęło się bodaj że na dni kilka. Dr. Koerber nie [illegible] prawdopodobnie jutro (wtorek) skorzysta z wycieczki do Morskiego Oka. W programie pobytu dr. Koerbera wchodzi także złożenie wizyty pani jenerałowej Zamoyskiej w Kuźnicach, oglądnięcie tego zakładu, jako też szkoły snycerskiej. Obiad w Skoczyskach będzie na 32 osób. Śniadanie pierwsze w zakładzie dr. Chramca odbędzie się w sali balowej, do której goście wejdą wprost z ulicy.

Kronika.

Lwów dnia 6 września 1904.

Kalendarzyk.

We środę 7 września Reginy P. — Gr. kat. Warftołomeja — Kal. słow. Domosławy. Wschód słońca 5·32, zachód 6·22.

We czwartek 8 września Narodzenie NMP. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Bożosławy. Wschód słońca 5·34, zachód 6·20.

W piątek 9 września Gorgoniusza M. — Gr. kat. Pymona Prep. — Kal. słow. Sobiebóra. Wschód słońca 5·35, zachód 6·18.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** wyjeżdża jutro do Tarnopola, gdzie w czwartek dokona poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół parafialny.

— **Zapiski osobiste.** Metropolita ks. hr. Szeptycki wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do zakładu leczniczego dra Lahmanna pod Dreznem.

— **Mianowanie w dyplomacyi.** Cesarz zamianował ministra-rezydenta, Leopolda hr. Koziebrodzkiego, ministrem rezydentem i konsulem generalnym I kl. w Tangerze, nadając mu równocześnie tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

— **Mianowania.** Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zarządcę gór i hut Aleksandra Folusiewicza mierniczym kopalnianym w IX. randze, inżyniera budowli i maszyn Jana Lazarowicza zarządcą gór i hut w IX. randze a elewa górniczego Jana Kordeckiego adyunktem salinarnym w X. randze.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęto Kamilę Lewicką jako manipulantkę dla oddziału V w dyrekcyi. Przeniesieni zostali: oficyał Florentyn Kraus z Kołomyi do oddziału VII w dyrekcyi, a asystent Adam Rozwadowski z Kozowy do Kołomyi.

W okręgu dyrekcyi krakowskiej przyjęty został jako asystent budownictwa I kl. Leiba Wachtel i przydzielony do II s. konserwacyi w Jaśle.

— **Egzamina farmaceutyczne.** Minister oświaty zamianował dla egzaminów farmaceutycznych na uniwersytecie lwowskim: a) przy egzaminach wstępnych egzaminatorami: z fizyki: prof. dra Ignacego Zakrzewskiego; z botaniki: prof. dra Teofila Ciesielskiego: z chemii ogólnej: prof. dra Bronisława Radziszewskiego; b) przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rządowym: radcę dworu Józefa Merunowicza, jego zastępcą: kraj. inspektora dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorami: z chemii ogólnej i farmaceutycznej: prof. dra Bronisława Radziszewskiego; z farmakognozyi: (prowizorycznie), radcę dworu dra Józefa Merunowicza; egzaminatorami-hospitantami: aptekarzy Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i Karola Sklepińskiego.

Kronika lwowska.

— **Pamiętna rocznica.** Dziś rano o g. 9 odbyło się w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za dusze obywateli poległych w obronie Lwowa, zdobytego przed 200 laty przez wojska szwedzkie pod wodzą Karola XII. Mszę świętą w asystencyi dwóch księży odprawił przeor OO. Karmelitów ks. Marcin Maciak. Nabożeństwo to zostało urządzone staraniem reprezentacyi miasta, to też powszechne zdziwienie wywołał fakt, iż zjawili się na niem z prezydyum tylko p. Michalski a z całej rady tylko pp. Markiewicz i Najsarek. Podobnie mieszczaństwo lwowskie świeciło nieobecnością, przybyło tylko kilka korporacyj ze sztandarami.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w środę 7 bm. o 6 wieczorem.

= **Lista sędziów przysięgłych** wylosowanych do kadencyi, rozpoczynającej się 3 października, jest następująca: Acht Juda fabrykant korków, Adamowicz Konst. wł. agencyi handl., Augustyn Marc. kuśnierz, hr. Badeni Józ. urzędnik, Birnbaum Ad. administrator realn., Bratkowski Kar. wł. zakł. kąp., Czyżek Marc. piekarz, Diamand Maur. urzędn. asekuracyjny, Dobrzański Eug., Eile Jak. piekarz, dr. Gońka Andrz. lekarz, Grodzicki Grzeg., Imeles Mendel, Jachimecki Woje. krawiec, Kmicikiewicz Adryan z Kłodna, Köhler Stan. księgarz, dr. Korman Jak. lekarz, Krzyżanowski Mar., dr. Kwiatkowski Stan. lekarz, Luft Ascher, Matyskiewicz Wawrz. właść. składu nafty, Merkel Rachmiel wł. składu mebli, Mieczkowski Kar. wł. zakł. przewoz., Mikuliński Bol. krawiec, Müller Edw. dzierż. folwarku Manastyrsk, Muzyka Stan. rewident banku austro-węg., dr. Pająk Józ. adwokat, Panz Franc. z Bogdanówki, Pogórski Ludw. urzędn. zakł. ubezp. robotników od wypadków, Popielecki Jan inżynier, Przybyłowicz Józ. buchalter, Romanowski Józ. dzierż. dóbr Wodniki, Rosner Józ. fabrykant, Szafran Franc. emeryt. prof. seminaryum, Tubaczyński Franc. piekarz, Wiksel Maks właść. restauracyi.

Na zastępców sędziów wylosowani zostali pp.: Maślanka Marc. inżynier, Pechaty Jan tokarz, Rudkiewicz Grzeg., Rump Fryder., urzędn. banku kraj., Schilling Wal. Jan, Smoleński Kaz. Józ. majster murarski, Stoiński Stan. urzęd. tow. kredyt. ziemskiego, dr. Stroynowski Edw. lekarz.

= **Siostry szkolne de Notre Dame** otwierają z dniem 15 września przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. II p. (obok Kasy oszczędności) prywatną szkołę żeńską z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Zakład ten wychowawczy będzie 9-klasową szkołą wydziałową; w bieżącym jednak roku szkolnym tylko cztery niższe klasy wchodzą w życie. W miarę zgłoszeń otworzy się w roku następnym kursy wyższe i poczyni się kroki w celu uzyskania dla szkoły prawa publiczności. Kierownikiem szkoły z ramienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego będzie ks. B. J. Handl, dotychczas katecheta w tutejszej szkole ewangelickiej.

Wpisy odbywać się będą od 25 bm. do 15 września br. codziennie rano od godziny 9—12 w sali kongregacyi maryańskiej ul. Jagiellońska 3 II piętro. Wpisowe wynosi 5 koron.

= **Oj ten Przybyszewski!** Przed dwoma dniami spotkałem w mieście panią Helenę. Ucieszyłem się bardzo szczerze, zobaczywszy ją, p. Helenę bowiem znam od bardzo dawna, ze zmarłym jej mężem żyłem w przyjaźni, od kilku lat jednak widywałem ją bardzo rzadko. Zauważyłem też, że i p. Helena była widocznie uradowaną ze spotkania się ze mną. Pokazało się wnet, co było przyczyną tego.

— ...Bo to pan ma tyle znajomości, więc liczę, że mi pan pomoże. Mam kłopot z moim Stefkiem. Pan go zna — prawda? Przystojny chłopak, zdolności ma, cóż, kiedy uczyć się nie chce. Ani rusz! Com mu się naperswadowała, nagadała — nie i nie! A wszystko przez Przybyszewskiego! Skaranie Boże!

— Jakto? Cóż Przybyszewski winien, że Stefek ma dwójkę?

— A bo widzi pan, dotąd szedł jako tako, nie szczególnie, ale szedł. Dopiero przed rokiem — gdzieś dorwał się do tej modernistycznej — jak mówią — literatury i odtąd nic go nauka nie obchodzi — tylko czyta te waryackie, bezbożne książki. Dostał dwóję, musiałby repetować, trzeba czesne płacić — no a pan wie, że dla mnie to nie możliwe. Muszę i o reszcie dzieci pamiętać. Uradziłyśmy więc z moją sąsiadką, że on musi wziąć się do innej pracy. Ale nie wiem, czy się to da. Gdyby tak pan był łaskaw pomódz mi...

— Ależ owszem, tylko chciałbym wiedzieć, w jakim kierunku.

— No bo widzi pan i ta sąsiadka — ona także wdowa — miała takiego urwisza, co to i uczyć się nie chciał i w głowie miał przewrócone. Dała go więc do szkoły drogomistrzów, ukończył jakoś szczęśliwie kurs, no i ma teraz bardzo dobrą posadę. Możeby więc dało się i Stefka tam dać, tylko to potrzeba „protekcyi“ — widzi pan — a ja nie znam nikogo...

— Ale cóż pani chce najlepszego robić? Jakże można! Taż Stefek chłopak inteligentny, sama pani powiada, że do książek, literatury się garnie, więc takie zajęcie uczyniłoby go nieszczęśliwym na całe życie zabiłoby go. A ileż klas ukończył syn?

— Ta niby sześć realnych — ale z dwójką. Tylko z literatury ma „celujące“.

— No widzi pani — widać, że nie jest tak źle. Ale dlaczego pani dała go do realnych, kiedy on widocznie lepiej szedłby w gimnazyum, języki niewątpliwie przychodziłyby mu łatwiej.

— To jeszcze nieboszczyk mąż — proszę pana. Stefek dostał dwójkę w pierwszej łacińskiej i mąż myślał, że w realnej będzie lepiej. Nie wiedzieliśmy wówczas, jak się chłopak rozwinie i do czego będzie miał pociąg.

— To też najgorzej się stało! No, ale jakoś trzeba będzie zaradzić. Będę dziś u pani, pomówię ze Stefkiem „na rozum“, a mam nadzieje, że chłopca się uratuje.

Rozmowa ta nasunęła mi smutne refleksye na temat naszych szkół średnich. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że organizacya ich jest wadliwą. Przypomniałem też sobie, jak racyonalne były wnioski w czasie owej ankiety w sprawie reformy szkół średnich podniesione, aby cztery niższe klasy były jednolite, a podział na szkoły o kierunku humanistycznym (gimnazya) i o kierunku realnym rozpoczynał się dopiero od klasy piątej. Chłopak, który ukończył lat piętnaście i poznał szkołę, może sam odczuć, w jakim kierunku ma się dalej kształcić, do czego ma zdolności i zamiłowanie. Poznają to także nauczyciele i rodzice. Tymczasem dziś o tak ważnej, tak doniosłej rzeczy decyduje się „na chybił trafił“, kierunek zdolności chłopca ujawnia się zapóźno, wówczas gdy przejście do innej szkoły jest niemożliwe albo co najmniej bardzo utrudnione. Ileż to wskutek tego jednostek unieszczęśliwionych, ileż zwichniętych na całe życie. To też wielce zasłużyłby się dla społeczeństwa ten, którыby reformę w tym kierunku przeprowadził. A na razie, przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego, niechaj rodzice dobrze się zastanowią, gdzie mają syna posłać: do gimnazyum, czy do realnej. Nie można tu kierować się względami ubocznymi, drobnostkowymi, lecz trzeba przedewszystkiem uwzględnić kierunek zdolności dziecka, jeśli się pragnie jego szczęścia.

Kronika krajowa.

Z Tuchli donoszą: Zeszłej soboty zwiedzał zakład kolonijny ks. arcybiskup Bilczewski, zaproszony przez opiekuna kolonii tucholskiej dyrektora p. Wierzbickiego. Na dostojne odwiedziny pięknie przygotowała się dziatwa dzięki pracy pp. Dobka, Martyniaka i Kruczkowskiego. Popis chłopców i dziewcząt wypadł jak najskładniej. Po obiedzie ks. arcybiskup oglądał budynek kolonijny i jego urządzenie wewnętrzne, wreszcie żegnany piękną kantatą p. Kruczkowskiego dziękował ks. arcybiskup p. dyrektorowi Wierzbickiemu za przyjęcie gościnne i za popieranie i wzorowe prowadzenie tak humanitarnego dzieła. Wielokrotnymi okrzykami żegnała dziatwa arcypasterza; w czasie odjazdu gości oświetlono budynek kolonijny sztucznymi ogniami.

Dnia 30 zm. opuściła dziatwa kolonię wakacyjną.

Z Przemyśla. Rozprawa przeciw Struszkiewiczowej i Kiebuzińskiemu, oskarżonym o zamordowanie męża Struszkiewiczowej, zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym obojga oskarżonych; jedynie Kiebuziński skazany został na 4 miesiące więzienia za występek z §. 306 (zhańbienie zwłok), którego się dopuścił przez to, że zwłoki Struszkiewicza w ogrodzie zakopał.

Okropne morderstwo. Z Tarnowa donoszą: Przed przysięgłymi stanęli onegdaj oskarżeni o zbrodnię morderstwa Jan Gawlik, syn gospodarza w Paszczynie, oraz jego przyjaciel Antoni Jedynak, chłopak zaledwie 16-letni. Akt oskarżenia zarzuca im, że wspólnie zamordowali w maju br. Wiktoryę Ziembiankę, kochankę Gawlika, która wówczas była brzemienną. Gawlik przyznał się do czynu, zeznał też, że wspólnikiem jego był Jedynak. Ten zaś wypiera się zupełnie udziału w zbrodni.

Rozprawa potrwa dni kilka.

Szajka rzezimieszków. Z Tarnopola donoszą: Przed sądem przysięgłych toczył się tu przez trzy dni wielki proces karny przeciw szajce międzynarodowych złodziei, którzy od dłuższego czasu grasowali na Podolu, Bukowinie oraz w Rumunii i Węgrzech. Dzięki swej wybornej i sprytnej organizacyi udawało się szajce przez długi czas uniknąć wykrycia, ostatecznie jednak członkowie jej — o ile nie zbiegli do Ameryki — dostali się w ręce żandarmeryi i zasiedli na ławie oskarżonych. Są to Dymitr Ostrowski vel Samuel Szalc, Srul Uszer Bass i N. Farb. Akt oskarżenia zarzuca (pomijając ich sprawki na obcych terenach) dwom pierwszym, że dokonali z. r. kradzieży kasy z zawartością 80.000 kor. na szkodę kupca L. Markusa w Nowosielicy na Bukowinie u poczmistrza P. przeszło 12.000 k. a wreszcie w Tarnopolu w sierpniu 1903 wtargnęli do zamkniętego mieszkania właściciela dóbr i realności Dawida Francoza, wyjętym z kieszeni ubrania jego kluczykiem otworzyli kasę, skąd zebrali przeszło 42.000 koron w kosztownościach i walorach, które już w dzień po kradzieży puszczono w obieg w Stanisławowie.

Śledztwo policyjne zrazu nie dało rezultatu, dopiero po pewnym czasie opinia zaczęła wskazywać na kilku niby handlarzy wołów, którzy zaczęli prowadzić życie rozrzutne i hulaszcze. Przystąpiono do aresztowania w Krakowie Samuela Szalca, oraz Srula Uszera Bassa, wracających z Pragi. Główny bohater afery, Kalman Dressler, zdołał zemknąć do Ameryki a w ślad za nim podążyła eks-żydówka Zielińska, która niewyraźną rolę pełniła w domu poszkodowanego a złoczyńcom prawdopodobnie była przewodniczką i spólniczką.

Po rozprawie wydali przysięgli werdykt stwierdzający winę a trybunał ogłosił wyrok, skazujący Dymitra Ostrowskiego vel Szalca na 6 lat ciężkiego więzienia, Uszera Bassa na 8 lat, zaś współoskarżonego (o udzielenie pomocy) Farba na 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Kronika powszechna.

§ **Kongres filozoficzny** rozpoczął się wczoraj w Genewie: Kongres dzieli się na pięć sekcyj. Odczyty odbywają się w językach: francuskim, angielskim, niemieckim lub włoskim. Prof. Gosiewski, matematyk z Warszawy, wygłosi na posiedzeniu ogólnem odczyt pt. „Próba monadologii matematycznej“, prof. zaś Cwiet Rosyanin odczyta sprawozdanie „O celowości w biologii i nowo-witalizmie (vis vitalis)“. Prócz prof. Gosiewskiego z polskich uczonych przybyli na kongres prof. dr. Henryk Struve z Elthamu (pod Londynem), który odczyta w języku francuskim pracę pt. „Filozofia polska czasu obecnego“, prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa, który odczyta pracę: „Jak należy określać logikę“; prof. dr. W. M. Kozłowski (z Genewy), mający odczytać pracę pt. „Idea wieczystego pokoju i prawa narodów“, oraz „Energia i świadomość“; z Krakowa prof. Jagielońskiego uniwersytetu, dr. Maurycy Straszewski, odczyta prace: „Zagadnienie przestrzeni“, oraz «Metoda porównawcza w filozofii».

§ **Całkowite zaćmienie słońca** będzie widzialne d. 9 bm. na Oceanie Spokojnym i w zachodniej części Ameryki południowej. Pas, w którym zaćmienie to będzie widzialne jako całkowite, ciągnie się wzdłuż całego prawie Oceanu z obydwóch stron równika; z tego względu istnieje małe zainteresowanie się tem zjawiskiem wśród astronomów. Najdłuższy czas trwania całkowitego zaćmienia słońca wynosi 6 minut 23 sekund.

Zmarli.

Włodzimierz Skrzyński syn Ksawerego, ożeniony z Celiną Skrzyńską, zmarł w tych dniach na wsi w Sanockiem.

Ludwik Dawidowicz umarł dnia 29 z. m. w Boryszkowcach w 27 roku życia. Oby mu była lekką ta ziemia, którą ukochał całą siłą młodzieńczej szlachetnej swej duszy, by żal ogólny a w szczególe włościan, których serca umiał zjednać swem prawem obejściem, był ukojeniem bolu dla rodziny i pozostałych przyjaciół. Cześć Jego pamięci!

Komisya informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie. Koleżankom i kolegom, którzy pragną odbywać studya w jednym z wyższych zakładów naukowych we Lwowie i pragną otrzymać wyjaśnienia, dotyczące warunków przyjęcia do tych zakładów, wpisu, rodzaju wykładów itp. oraz warunków życia i utrzymania we Lwowie, udziela tych wyjaśnień najchętniej komisya informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie (pasaż Mikolascha). Dla kolegów, którzy mają maturę gimnazyalną pragną oddać się studyom na lwowskiej politechnice, będzie urządzony w Czytelni akademickiej, jak w roku zeszłym kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej, jeżeli potrzebna ilość kolegów tych się zgłosi.

Z całego świata.

Barcelona 6 września. Pewien ajent policyjny znalazł w miejscu ustępowem bombę, którą zaniósł do gmachu sądowego. Tam bomba wybuchła i część gmachu zniszczyła. Z osób nikt nie zginął.

Budapeszt 6 września. Jak donosi *Pesti Hirlap*, onegdaj podczas próbnej mobilizacyi honwedów, 11 żołnierzy zmarło, a 200 zachorowało wskutek ogromnych upałów i braku wody.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 września. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +12·2, Tarnopol —·—, Lwów +12·0 Skole + 13·2, Przemyśl —·—, Jarosław +—·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +13·5 Kraków +11·7, Praga +13·2 Wiedeń +14·5 Semmering +10·8, Budapeszt +13·8, Ischl +12·4 Riva +17·5, Tryest +18·2; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W teatrze lwowskim** pierwszą nowością w tym sezonie będzie „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, którą repertuar teatralny zapowiada w najbliższy piątek. Komedya ta, napisana z wielkim i szczerym humorem, pozyska niewątpliwie sympatyę naszej publiczności, a że utwór jest dobrym, świadczy o tem nazwisko ulubionego we Lwowie autora.

* **Rada sztuki.** Ponieważ 5-letni okres działalności rady sztuki upłynął, zamianował minister oświaty na dalszy okres lat pięciu członkami wspomnianej rady: profesora uniwersytetu we Lwowie, dra Jana Bołoza Antoniewicza; dyrektora akademii sztuk pięknych w Krakowie, Juljana Fałata; członka izby panów, hr. Karola z Brzezia Lanckorońskiego w Wiedniu; właściciela dóbr, członka izby panów, dra Władysława Łozińskiego we Lwowie i profesora uniwersytetu w Krakowie, radcę dworu dra Maryana Sokołowskiego.

* **Macierz Polska.** Jako nr. 24 Biblioteki Mac. Pol. wyszła powieść pt. „W obronie matki ziemi“, napisana przez J. Stablewską, znaną w Poznańskiem literatkę, krewną ks. arcybiskupa Stablewskiego. O treści książki mówi jej tytuł. Wątkiem akcyi (bardzo żywej, obfitującej w charakterystyczne epizody) jest obrona kawałka ziemi ojczystej przed naporem obcych, wspomaganych niestety lekkomyślnością swoich. Powieść działa bardzo silnie nietylko dużą plastyką, ale i licznymi motywami, zdolnymi wywołać wzruszenie, współczucie, litość a w końcu podziw dla wytrwałości nieugiętego chłopa poznańskiego. Z każdej zaś strony widać, że to nie zmyślenie, lecz bystra obserwacya. Autorka zachowała właściwości mowy z okolic Poznania i dobrze zrobiła: styl zyskał na wyrazistości i realizmie, a czytelnik może przyswoić sobie niejeden zwrot, naprawdę piękny. — Objętość książki przeszło 12 arkuszy, cena 60 halerzy.

* **Związek artystów polskich** we Lwowie otwiera w listopadzie drugą „Wystawę Związku“ artystów, zamieszkałych we Lwowie. Termin zgłoszenia dzieł do 15 października. Termin nadesłania ich do 1 listopada. Otwarcie wystawy 15 listopada.

* **„Chopin“ jako pantomina-balet.** Dotychczas istnieje opera „Chopin“ z muzyką, ułożoną przez Oreficiego na podstawie odpowiednich kompozycyj Chopina w całość muzyczną. Opera ta, jak wiadomo, już od 3 lat cieszy się wielkim sukcesem we Włoszech a zeszłego sezonu wystawiono to dzieło z wielkiem powodzeniem w Warszawie (u nas pozostała tylko obiecanką!). Obecnie zaś ma być wystawioną pantomina-balet „Chopin“, również ułożona wyłącznie na podstawie odpowiednich utworów Chopinowskich; opracowaniem muzycznem zajmuje się skrzypek orkiestry operowej wiedeńskiej, H. Riesenfeld. Pantomina ta będzie wystawioną najpierw na scenie opery

nadwornej we Wiedniu, a postać Chopina odtworzy znany artysta mimiczny Godlewski.

* **„Rolnika“** nr. 36 zawiera: Strefy rolnicze w Galicyi wschodniej. (Dr. J. P.) Elektrotechnika a gospodarstwo rolne. Regulacya rzek i kanały. (Dr. Jan Blauth). Rasa (wyraz i pojęcie). Jesienne posiewy roślin pastewnych. Wiadomości handlowe. Fejleton: Z hippologii Holenderskich Indyi. Dodatek zawiera: Z pobytu prezydenta ministrów we Lwowie. Kronika. Bibliografia. Rozporządzenia władz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Czerwona lampa“, krotochwila w 3 akt. K. Kratza i Jakoby.

We czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek po raz pierwszy „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

WRZESIEŃ.

Początek września, to pora siewu oziminy, a stąd jak uroczystość Wniebowzięcia w sierpniu lud nazywa Matką Boską Zielną, tak Narodzenie N. Maryi Panny (d. 8 września) „Siewną“.

Kto zawczasu zasieje i w porę zaorze,
Temu Siewna Panienka zawsze dopomoże.

A jednocześnie przestroga, aby rozmaite punkty pola bez względu na teren obsiewać, albowiem:

Siej chłopie doły i góry
Bo nie wiesz, jaki rok który.

Dawnymi czasy pierwszy siew jesienny stanowił rodzaj uroczystości religijnej. Zapraszano kapłana, aby poświęcił pole i ziarno, przeznaczone do siewu. Zgromadzeni rolnicy śpiewali wówczas rozmaite pieśni napoły pobożne, napoły świeckie, z których widnieje przymieszka poganizmu. W okolicach nad Narwią i Bugiem jeszcze przed półwiekiem był zwyczaj odczyniać „zły urok“ od ziarna, co stanowiło rodzaj obrzędu a zarazem zyskownego procederu dla tzw. znachorów i znachorek, wyzyskujących zabobonną wiarę współmieszkańców.

Taki znachor lub znachorka prażyli na węgielkach, koniecznie z osikowego drzewa, garść zboża i szeptali rozmaite zaklęcia, z których najpospoliciej używane jako apostrofa do „złego ducha“.

Niechaj tam w gruncie z ziarnem nie psoci
Suszy nie daje, zbytku wilgoci,
By nie zmarniała rolnika praca,
Niechaj się spali i w piekło wraca.

Tak wyrażone i zaklęte zboże mieszano z ziarnem, przeznaczonem do siewu, wierząc, że „zły“ już się stał bezsilnym i „psocić“ nie będzie.

Chociaż jesień kalendarzowa przypada w końcu miesiąca, bywają przecież wcześniejsze chłody, ba! przymrozki, a więc przestroga:

W białe wrześniowe poranki
Zda się kożuch, miast katanki.

I o nakryciu głowy w porze wrześniowej wspomina następujące przysłowie:

Do świętego Mateusza (d. 21 września)
Nie zdejmować kapelusza,
A po świętym Mateuszu
Kiep, kto chodzi w kapeluszu.

Rej z Nagłowic w „Żywocie poczciwego człowieka“ tak maluje rozkosze i krotochwile wrześniowe ziemianina:

„Wypadnie zajączek, azaż go nie rozkosz poszczwać? Jeno nie w on czas kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają, bo już tam musisz bez rozmysłów bieżać, gdzie pan Zając obóz swój zatoczy, ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu, jeść się chce; już wszystko nadobnie gotowe; grzybków, rodzynków nanoszono, ptaszków nałapano“.

W końcu powiada: „Ano miody podbierają, owieczki strzygą, owoce znoszą, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby było porządnie opatrzone, aby, co się z wielką pracą nazbierało, lada jako się nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się namnożyć może, i potrzeby swej poczciwej porządny człowiek zawżdy użyje i rozkosznego żywota, jenoby go sam sobie dobrowolnie nie psował“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W bieżącym miesiącu odbędzie się rozprawa przeciw służącej Batkównej zabójczyni prof. Boguckiej. Oskarżonej doręczono już akt osk. Obrony podjął się dr. Włodzimierz Lewicki.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* pisze: Wojna, która na polu ekonomicznem tak bardzo już dotąd weznaki nam się daje, budzi obawy i na przyszłość. Prawdopodobnem jest, że w Królestwie Polskiem i w Warszawie od Nowego Roku podatek dochodowy od właścicieli nieruchomości miejskich podniesionym będzie o 25 proc. Stanie się to tytułem dodatku wojennego, ale — jak zwykle — podatek ten i po wojnie zostanie już w równej normie. Tak było dotychczas ze wszystkimi ciężarami, nakładanymi niby to podczas wojny, a pozostałymi potem na stałe. W kasach prywatnych zauważono, że kasa banku państwa od pewnego czasu zmniejsza coraz bardziej wypłatę w walucie złotej, która od chwili reorganizacyi Wittego z przed laty dwunastu kursowała na równi z papierową i srebrną.

Nareszcie od dni kilku rozpoczęły się faktycznie prace przedwstępne do budowy trzeciego mostu na Wiśle, o których dotąd na papierze jedynie tyle rozprawiano. Kilkuset robotników, pozbawionych zajęcia, znajdzie je przy tej sposobności. Most budowany będzie nie według planu kompanii francuskiej, o którym swego czasu mówiono, że został przyjęty przez ministeryum, ale — z pewnemi zmianami według planu inżyniera warszawskiego, p. Marszewskiego.

— Donoszą, że nowy oberpolicmajster miasta br. Nolken usunął pomocnika oberpolicmajstra Zajferta, który zdobył sobie jak najgorszą sławę.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Biuro Wolfa donosi, że wstawione w przyszły budżet fundusze antypolskie, użyte być mają głównie na prowadzenie w dalszym ciągu polityki kolonizacyjnej.

Ostatnie wiadomości.

Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej na wczorajszem posiedzeniu, odbytem w Pradze pod przewodnictwem p. Skardy omawiał wniesione przez kilka wydziałów powiatowych rezolucye w sprawie podziału na obwody. W dyskusyi wskazano na to, że dotychczas żadnej w tej mierze nie było propozycyi, nie toczyły się wcale rokowania, że więc te doniesienia nie polegają na prawdzie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie w kwestyi paralelek w seminaryach na Śląsku i omawiano położenie rolników, pogorszone wskutek posuchy. Uchwalono starać się, aby rząd w całym kraju rozpoczął roboty publiczne.

Dr. Koerber w Galicyi.

Do Chyrowa przybył dr. Koerber wczoraj około trzeciej popołudniu. Powitali go starosta ze Starego Sambora Rici, marszałek ks. Wasylkiewicz, zastępca Stefan Sozański i rektor zakładu naukowego w Bąkowicach ks. Stefański, burm. Strzelecki, który wręczył za pośrednictwem prezydenta Tchorznickiego memoryał o roki sądowe lub o utworzenie sądu powiatowego w Chyrowie.

Dr. Koerber zwiedził następnie gimnazyum prywatne OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, oprowadzany przez rektora i dyrektora O. Kohlsdorfera T. J. a powitany przez gremium profesorów i młodzież. Prezydent gabinetu obszedł cały zakład, zwiedził sypialnię uczniów, salę nauk, infirmeryę, gabinety, salę muzyczną, rysunkową, łazienki, poczem przysłuchiwał się nauce języka niemieckiego w klasie VI. Następnie odbył się w refektarzu obiad, w którym oprócz otoczenia ministra wzięli udział ks. dziekan Mach, członek izby panów August Gorayski, poseł Stanisław Agopsowicz, Władysław Tchorznicki i Maryan hr. Łoś. Podczas obiadu rektor ks. Stefański wzniósł toast na cześć dra Koerbera, zaznaczając, że prowadzący zakład czują się szczęśliwymi, iż mogą pracować dla młodzieży a zarazem znajdują pokrzepienie w pracy w przekonaniu, że ich trudy nie idą na marne, że znajdują poparcie społeczeństwa i rządu, czego dowodem przybycie do zakładu prezydenta ministrów. Dr. Koerber odpowiedział, iż zwiedził zakład z prawdziwem zainteresowaniem, przekonawszy się, że dobra opinia, którą się cieszy, jest zasłużona. Wspomniawszy o obowiązkach, które ciężą na młodzieży, zaznaczył, że powinna być wdzięczna kierownikom za wzorową opiekę i trudy.

Po obiedzie udał się dr. Koerber w dalszą drogę do Ustrzyk, gdzie mu się przedstawił radca sądowy Dębicki z urzędnikami.

W Lisku przedstawił się prezydentowi gabinetu starosta Szałowski oraz naczelnik sądu Kmicikiewicz, obaj z gronem urzędników.

W Nowym Zagórzu oczekiwał przybycia dr. Koerbera radca namiestnictwa Pogłodowski z urzędnikami starostwa sanockiego, dziekan ks. Stasicki z duchowieństwem obu obrządków, prezes sądu obwodowego z Sanoka Chyliński i starszy radca skarbu Bialikiewicz z personalem urzędników, wicemarszałek ks. Polański z wójtami, dr. Iskrzycki na czele adwokatów i deputacya robotników fabryki sanockiej, która wręczyła prezydentowi ministrów memoryał z prośbą o przydzielenie fabryce dostaw państwowych.

Na stacyi Nowosielce-Gniewosz pożegnał prezydenta ministrów ekse. Tchorznicki.

W Rymanowie przedstawił sekretarz sądu Wolski urzędników tamtejszego sądu powiatowego, w Krośnie witał dr. Koerbera starosta Nowosielecki i prezydent sądu, poseł Jabłoński.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Jasło 6 września. Prezydent ministrów przejeżdżał tędy wczoraj o 9 wieczór. Na powitanie zebrali się na dworcu starosta Michałowski, prezydent sądu Małdziński, wszyscy urzędnicy i marszałek powiatu Kotarski, który wręczył prezesowi gabinetu memoryał z prośbą o kolej do Konieczny, łączącą Galicyę z Węgrami. Podobny memoryał wręczył burmistrz Pawłowski.

Zakopane 6 września. Dr. Koerber przybył tu dziś o godzinie 6 rano. Na dworcu powitał prezydenta ministrów starosta z Nowego Targu Eudzki, prezes rady powiatowej Zduń z wiceprezesem Łgockim, prezes Tow. tatrzańskiego Wodzicki, p. Eliasz-Radzikowski, p. Chramiec jako naczelnik gminy z radą gminną, adwokat dr. Bednarski, jako pełnomocnik hr. Zamoyskiego i członkowie rady powiatowej.

W Zakopanem dziś przeważnie chmurno i wietrzno. Chwilami opadają mgły z gór i wtenczas wyłania się piękny widok na śnieżne szczyty gór.

Całe przyjęcie dr. Korbera odbyło się ściśle wedle programu. (Patrz dzisiejszą korespondencyę z Zakopanego.)

Telegramy i telefonematy.

Traktaty handlowe.

Budapeszt 6 września. Jak tutejsze dzienniki donoszą z Rzymu, w rokowaniach handlowych z Włochami wystąpiły w ostatniej chwili nowe trudności, które ostateczne podpisanie umowy znowu odwlekają. Spodziewają się jednak w najbliższych dniach usunięcia tych trudności.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Pod Liaojanem.

Londyn 6 września. Biuro Reutera donosi z Peterburga, że wczoraj późnym wieczorem krążyła pogłoska, iż tylna straż Kuropatkina jest prawie do nogi wybita a głównej sile wodza grozi wielkie niebezpieczeństwo otoczenia przez armie japońskie.

Petersburg 6 września. Dzienniki donoszą w telegramie z Mukdenu, że ponieważ nieprzyjaciel przebywa już w oddaleniu 40 kilometrów na południe od Mukdenu, miasto to zaczyna być powoli opróżniane.

Cenzurę depesz przenoszą do Charbina, wskutek czego możliwa jest chwilowa przerwa w sprawozdaniach telegraficznych.

Londyn 6 września. Armie japońskie koło Liaojanu chcą w Mukdemie urządzić sobie zimową kwaterę.

Londyn 6 września. *Morning Post* donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 3 bm.: Rosyanie byli, jak się zdaje, o wiele silniejsi, aniżeli przypuszczano i stawiali rozpaczliwy opór. Kolumna Kurokiego, która starała się obejść skrzydło Rosyan, ostrzeliwana była bardzo silnie przez rosyjską artyleryę, poniosła jednak tylko małe straty, gdyż Rosyanie źle celowali. Wieczór urządzili Rosyanie ze swej strony atak, który odparto.

Z Portu Artura.

Londyn 6 września. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą wczorajszą godz. 8·50 wieczór: Do Portu Artura przedostał się parowiec z wielkim ładunkiem mąki, powitany przez obleżoną załogę z wielkim entuzyazmem.

W Dalnym wylądowała ósma japońska dywizya.

W Porcie Artura brak paszy dla koni, jarzyny są bardzo drogie. Miasto chińskie ma być zniszczone, aby uzyskać wolne pole do strzelania.

Do Czifu uciekło z Portu Artura około 100 osób; opowiadają one, że Port Artura od 2 do 31 sierpnia bez przerwy był ostrzeliwany przez Japończyków i atakowany głównie na wschodnim froncie. Wszędzie odparto Japończyków, zadając im wielkie straty.

Londyn 6 września. *Daily Chronicle* donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Japońska armia pod Portem Artura cierpi bardzo wskutek febry.

Blokada zupełnie nie jest skuteczną gdyż załoga dostatecznie zaopatrywana jest w żywność. Trudniej już zaopatrzyć twierdzę w amunicyę.

Japończycy oczekują codzień ponownego wyjazdu floty rosyjskiej z Portu Artura.

Flota bałtycka.

Petersburg 6 września. Wczoraj po południu udali się carstwo do Kronsztadu, w towarzystwie wielkich książąt Michała Aleksandrowicza, Aleksego Aleksandrowicza, Aleksandra Michałowicza i W. ks. Kseni. W Kronsztadzie zwiedził car pancernik „Oreł“ a następnie odbył przegląd całej eskadry, złożonej z pancerników: „Książę Suworow“, „Borodino“, „Car Aleksander III“, „Nawarin“, „Sysoj welikij“ i „Osljablia“ oraz z krążowników: „Swietlana“, „Aurora“, „Dymitr Doński“, „Almas“ i „admirał Nachimow“.

„Ruryk“.

Petersburg 6 września. Aleksiejew nadesłał carowi telegram ze sprawozdaniem porucznika marynarki Iwanowa o zagładzie „Ruryka“. W depeszy tej wspomniano, że kapitan okrętu Truzow i kapitan Chłodowski zaraz na początku odnieśli ciężkie rany, z których wkrótce zginęli. Z 24 oficerów 9 zabitych, 9 rannych. Z 800 załogi 200 zabitych, 278 rannych. Jeńców i rannych przewieźli Japończycy do Saseho. W sprawozdaniu wspomniano z uznaniem o ogromnej troskliwości z jaką Japończycy pielęgnują rannych Rosyan. Księdza Aleksego wypuścili oni na wolność, nie uważając go za jeńca.

Petersburg 6 września. Na „Ruryku“ ponieśli śmierć między rannymi porucznicy Zeniłow i bar. Stackelberg, chorążowie Kamykow, Płażowski i Platonow lekarz dr. Braunschweig.

Rozmaitości.

Ω **Kraj o 147 językach.** Krajem tym są Indye angielskie. Jak twierdzi G. A. Grierson w *Asiatic Quarterly Review*, na podstawie spisu ludności, dokonanego w Indyach w r. 1901, języki te, nie narzecza, rozpadają się na rodziny następujące: malajsko-polinezyjska (7.831 osób), indo-chińska (11,712.229), munda (3,179.275), drawidyjska (56,514.524), indo-europejska (221,157.673), semicka (42.881), hamityjska (5.530). Prócz tego 346.150 osób mówi językami nierozklasyfikowanymi. Ogólna liczba mieszkańców Indyj angielskich wynosi przeszło 294 miliony, przy reszcie jednak ludności język nie był oznaczony.

Ω **Czego wymagamy od pożywienia?** Co właściwie powinien jadać człowiek zdrowy, jak się on powinien odżywiać — oto pytania, z któremi bardzo często mamy do czynienia w życiu codziennem. Pożywienie człowieka zdrowego powinno być takiem, by mogło podtrzymywać zdolności jego do pracy fizycznej i umysłowej, równoważyć wszystkie straty, powodowane przez przeróżne procesy fizyologiczne, jednem słowem podtrzymywać stale wagę jego ciała. Cel ten osiągamy, przyjmując odpowiednie pokarmy, w zupełności dla organizmu nieszkodliwe. A zatem, produkty spożywcze powinny być świeże i w dobrym gatunku, potrawy należycie dobrze przygotowane i spożyte w ilości niezbyt wielkiej, by nie szkodzić należytemu trawieniu. Niektóre tylko produkty spożywcze używamy w stanie surowym, znaczną większość, chcąc uczynić dla organizmu odpowiednią, przed użyciem gotujemy. Z produktów, które używamy w stanie surowym, na pierwszem miejscu umieścić należy wodę. Najlepszą wodą do picia jest niezaprzeczenie świeża woda źródlana, bądź studzienna. Bardzo często w okresach epidemii cholery i tyfusu woda rzeczna sprzyja ich rozwojowi. W takich wypadkach należy używać do picia wody tylko uprzednio przegotowanej. W sferach zamożniejszych używają zamiast wody zwykłej do picia wody mineralnej — szczawy alkalicznej — Apolinaris, Giesshübler. Mleko surowe może być szkodliwe szczególniej latem, gdy się prędko psuje, wskutek szkodliwych domieszek lub też wskutek chorobotwórczych zarazków, w mleku znajdowanych. By mleko było nieszkodliwe, gotujemy je, lub też poddajemy sterylizacyi, aczkolwiek niektórzy nie znoszą mleka gotowanego, podczas gdy surowe piją z przyjemnością. Z pokarmów stałych bardzo niewiele używamy będących w stanie surowym, głównie zaś owoce. Mięso od czasu do czasu używamy również będące w stanie surowym pod postacią skrobanego mięsa wołowego, uważanego za pokarm lekko strawny dla dzieci i chorych, należy tylko pamiętać zawsze o możliwości wprowadzenia do organizmu tasiemca, trychiny itd., szczególniej zaś przy spożywaniu surowego mięsa wieprzowego. Dzisiaj konsumcya mięsa surowego ogromnie się zmniejszyła.

Co się tyczy przygotowanio jedzenia, to należy zwrócić uwagę na to, iż staranne przygotowanie jedzenia zwiększa apetyt, ułatwia trawienie, a tem samem jest koniecznym warunkiem prawidłowego odżywiania. Sztuka kulinarna dzisiaj nie jest zbytkiem, lecz potrzebą hygieniczną. „Les animaus se repaissent, l'homme l'esprit seul sait manger“ — wawiał i pisał słynny Brillat-Savarin. Nie należy zapominać o tempetatnrze pokarmów. Rozróżniamy potrawy gorące i zimne. Nie ulega wątpliwości, iż latem wolimy spożywać potrawy zimne (chłodniki, mięsa zimne, lody itp.), podczas gdy zimą napoje i potrawy gorące. Temperatura gorących potraw waha się od 30° do 50° Cel. Zbyt gorące, jak również zbyt zimne potrawy nie są zdrowe.

Szczególniej wystrzegać się należy picia wody z lodem, gdyż ta ostatnia często powoduje ból żołądka i długotrwałe dyspensye. Całą ilość pożywienia na dobę dzielimy zazwyczaj na 3 racye — aczkolwiek są ludzie, którzy jadają 6 razy dziennie, inni zaś tylko raz. Prof. Leyden przytacza fakt, iż znał w Królewcu pewnego dziwaka, który jadał raz na dwie doby i jednak dożył 72 lat. Zazwyczaj jada się trzy razy dziennie i to należy uważać za najbardziej prawidłowe: pierwsze pożywienie zaraz zrana — śniadanie, drugi posiłek w 5—6 godzin po pierwszem — obiad i wieczorem — kolacya. Najbardziej różnorodnem bywa pierwsze pożywienie — śniadanie. Podczas, gdy u nas śniadanie składa się zazwyczaj z herbaty lub kawy białej z pieczywem, Anglicy i Amerykanie jadają na śniadanie potrawy mięsne, jaja, ryby i owoce. Jeżeli weźniemy pod uwagę, iż organizm ludzki od 8 wieczór, od kolacyi do śniadania, to jest przez przeciąg 12 godzin, był bez pożywienia, to zmuszeni jesteśmy przyznać im zupełną racyę. Tylko ci, którzy dużo i późno jadają, zrana nie mają pustego żołądka i nie czują głodu. Zrana żołądek powinien być pustym i przed tem, aniżeli iść do pracy, trzeba dobrze podjeść: — ważną bardzo rolę gra tu przyzwyczajenie. Kolacya powinna być tem mniej obfitą, im później ją jadamy. Obfity posiłek wieczorny szkodzi bardzo snowi. Ilość pożywienia na dobę (odpowiadająca 2500 — 2000 cal.) powinna być podzieloną w ten sposób, by na obiad mniej więcej spotrzebować połowę, drugą zaś na śniadanie i kolacyę.

To i owo.

Praktyczność przedewszystkiem.

Pan Bernard Käferfresser, majętny obywatel lwowski, zwraca się w ciepły, pogodny dzień do swej żony Sary i córki Róży:

— Proszę was, ubierzcie się dziś w paltociki i peleryny, weźcie parasole i kalosze, pojedziecie ze mną do teatru.

— Córka: Po cóż nam w takim razie tego wszystkiego?

— Ojciec: Nu?! Nic nie szkodzi? Teraz się w teatrze za garderobę nic nie płaci.

Porozumieli się.

— Ukochana Zosiu, poślubiłbym cię, ale mam za dużo długów!...

— To nic, ojciec mój też ma ich za dużo, wstąpisz do firmy i będziecie razem interes prowadzić.

Biedak.

— Patrz, mężu, jaką nieszczęśliwą minę ma ten młody człowiek... Co jemu może być?

— Czy ja wiem? Może zgrał się w karty, a może naznaczyli już biedakowi dzień ślubu?

Źle zrozumiał.

— Może zawołać lekarza, kochany mężulku, jeżeli się czujesz tak źle?

— A którego?

— Oczywiście tego, który leczył nieboszczyka mego pierwszego męża. Mam do niego zaufanie...

— Nie... nie... już mi lepiej cokolwiek. Niepotrzeba!

Logika urzędowa.

Żandarm widzi zupełnie nagiego człowieka chlupiącego się w rzece.

— Proszę zaraz wyłazić, — woła — czy nie wiesz pan, że tu bez kostyumu nie wolno się kąpać?

— Ale ja wcale się nie kąpię, chcę się utopić.

— A to co innego — odpowiedział żandarm i poszedł dalej.

Dział rolniczy.

α **Jesienny jarmark na konie** w Krakowie rozpocznie się dnia 20 bm.

Z rynków towarowych

Wiedeń 6 września. (Tel. wł.) Pomimo niekorzystnych wiadomości z zagranicy, usposobienie było dosyć przyjazne; obrotów było mało. Żądanie dziś o 5 do 10 hal. więcej za żyto napotkało na wielki opór kupujących.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 6 września 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·50 do 9·60, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 7·10 do 7·25, owies obroczny gotowy 7·20 do 7·50, nowy 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·00 do 6·50, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 9·50 do 10·25, kukurudza nowa 8·25 do 8·50, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 200 do 210, koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 60·— do 68·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy —·— do —·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 36·— do 36·25.

Budapeszt dnia 6 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·79 do 10·80 na październik 10·48 do 10·49 żyto na październik 7·90 do 7·91, na kwiecień 8·23 do 8·24 owies na październik 7·12 do 7·13, na kwiecień 7·42 do 7·44, kukurudza na sierpień 0·— do 0·— na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 7·34 do 7·35 rzepak na sierpień 11·85, do 11·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 6 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·00 do 11·35, żyto 8·15 do 8·30, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy wczorajszem ciągnieniu trzyprocentowych losów kredytowych II emisyi z r. 1889 główna wygrana w kwocie 100.000 koron padła na los serya 5240 nr. 13; 40.000 koron wygrał los s. 5291 nr. 32.

β **Podrożenie papieru.** Fabrykanci papieru w Budapeszcie uchwalili podwyższyć ceny wszystkich gatunków papieru o 10%, a to ze względu na brak wody i inne trudności w fabrykacyi.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 6 września. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·50, węgierskiego zakładu kredytowego 757·75, Anglo banku 281·00, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 432·50 Bankvereinu 541·25, Bodencredita 941·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 640·75, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·50, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 447·75, Rima Muranya 509·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2340, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 245·25, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1028, oblig. węg. indemniz. 97·35, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 129·50, marki 117·35 ruble 253·25.

Frankfurt dnia 6 września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 204·50, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 191·80, Laura 000·00.

Berlin dnia 6 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 202·90, Disc. Commandit. —·—.

Paryż dnia 6 września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 91·67 Mąka 30·35.

LOSY.

Wiedeń dnia 6 września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 305·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 295·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 4% 93·—. Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 131·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 65·—. Ofen 40 zł. 159—, Palffy 40 zł. 162·50, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·00. Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00. Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·50.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 6 września 1904 M. hr. Komarnicki z Jarosławic, H. br. Kapri z Czerniowiec, B. Kapliński z Korczowa, pułk. A. Taube z Petersburga, Miss Baccon z Wołynia, M. Markowska i M. Gamska z Podola ros., J. Drahanowska z Kamionki, H. Herrman z Berlina, ks. J. Giecewicz z Rzymu, M. Goldberg z Przemyśla. E. Obertyński z Udnowa, L. Żupnik z Wiednia, J. Buntz z Kijowca, E. Friedmann z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Traktaty handlowe.

Rzym 6 września (Tel. własny). Rokowania z Włochami w sprawie traktatu austryacko-włoskiego, prowadzone w Vallombrosa, znów doznały przerwy z powodu trudności w sprawie klauzuli celnej na wino. Mimo to sądzą, że traktat w tym jeszcze tygodniu będzie podpisany.

Księżna Koburska.

Wiedeń 6 września. (Tel. własny). Dotychczas nie jest znane miejsce pobytu ks. Ludwiki. Mówią, że poseł socyalistyczny . . . . . zajął się losem księżnej i że on to był tym, który swego czasu umożliwił pierwsze spotkanie z Mattasiczem w pobliżu zakładu w Coswig.

W związku z wiadomością, że księżnę widziano w Dover, rozeszła się pogłoska, iż księżna uda się do Ameryki. W kołach księcia Koburskiego uważają jednak tę pogłoskę za nieprawdopodobną.

Wiedeń 6 września. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* pisze, że wiadomość, iż książę Koburski z chwilą ucieczki księżnej wstrzymał wypłatę wyznaczonej dla niej pensyi, jest nieprawdziwa. Kurator księżnej otrzymał od księcia 6.000 koron na opędzenie kosztów utrzymania księżnej, a kwota ta na miesiąc obecny również została wyasygnowaną. Dalszych zarządzeń w tej kwestyi na razie nie wydano.

Wiedeń 6 września. (Telegr. własny.) Według pogłoski, którą notuje także *Fremdenblatt*, księżna Ludwika przebywać ma na wyspie Jersey w kanale la Manche. Wyspa ta ma własną konstytucyę i administrowana jest przez namiestnika, ustanowionego przez rząd angielski. Namiestnikowi dodane jest dla sprawowania zarządu zgromadzenie stanów. Mieszkańcy wyspy Jersey mówią po francusku z normańskim dyalektem. Wyspa ma własne ustawy i była zawsze asylem dla politycznych emigrantów.

Bruksela 6 września. (Tel. własny.) Widocznie ze sfer dworskich inspirowany komunikat w *Journal de Bruxelles* donosi, że księżna Ludwika Koburgska po zamążpójściu kilkakrotnie zwracała się do dworu, do rodziny swej ze skargami na złe obchodzenie się z nią księcia: zawsze ją ze sfer dworskich uspokajano. Po internowaniu księżnej wzburzyła się opinia publiczna całej Belgii i starano się wpłynąć na księcia Koburskiego, aby jej dał wolność. Obecnie po jej ucieczce spodziewają się, że cała sprawa będzie pokojowo załatwiona.

Wojna rosyjsko-japońska

Berlin 6 września. (Tel. własny.) Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników, że Stackelberg odparty został przez wojska japońskie i zmuszony do odwrotu na zachód.

W Petersburgu oceniają położenie bardzo pesymistycznie i sądzą, że wojna potrwa długo.

Tokio 6 września. (Tel. włas.) Pewien wyższy oficer japońskiego sztabu generalnego wyraził się o przebiegu bitwy pod Liaojanem, że wszystko szło jak przy manewrach według z góry ułożonego planu.

Zabójcy Plewego.

Berlin 6 września. (Tel. wł.) Wychodząca tu korespondencya, pisząca o sprawach rosyjskich, donosi z dobrego źródła, że osobom, które brały udział w zamordowaniu Plewego, udało się w ubiegłym tygodniu umknąć za granicę. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

Tybet.

Kolonia 6 września. (Tel. wł.). Do *Koeln. Ztg* donoszą z Petersburga, że w Mongolii panuje wielkie wzburzenie z powodu Tybetu. Mongołowie żądają od rządu rosyjskiego rękojmi za nienaruszalność Lhassy.

W Opawie zawiązał się komitet, który propaguje, aby czeskim profesorom przy czeskich paralelkach seminaryum nauczycielskiego i czeskim uczniom tych paralelek nikt ani mieszkania nie wynajął ani nie brał ich w pension. Prawdziwie po... niemiecku.

28

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zuzanna skrzywiła się pogardliwie. Rozmowa nie przybierała żądanego przez nią kierunku. Na jej próby despotycznego zawładnięcia dziedziną ducha, Oliwier odpowiadał śmiało, odważnie. Porzuciła ton ironiczny i stała się pieszczotliwą. Przybrała na nowo rolę pokornej poddanej wobec wielbionego monarchy a tym sposobem przywróciła Derstalowi wiarę w tkliwsze uczucia jej serca. Jednocześnie wszelakoż u drugiego pasażera na yachcie zachowaniem tem wywołała niezadowolenie, mogące przyczynić młodej dziewczynie nie mało przykrości.

Jim Stewardt, człowiek czynu, zarządzający interesami całej rodziny, który okazywał Derstalowi najzupełniejszą obojętność, póki była mowa o muzyce, stawał się dziwnie podrażnionym, gdy w jego oczach Zuzanna usiłowała zjednywać sobie względy artysty, młoda Amerykanka bowiem przywykła do zupełnej swobody, nie krępowała się obecnością kuzyna, wyrażającego oburzenie swoje z tego powodu Henrykowi.

— Kochany chłopcze — rzekł — czy należy przypisywać głębsze znaczenie do uwielbienia, okazywanego przez twoją siostrę owemu muzykowi? Wiesz, że nie lubię tracić darmo czasu. Dawniej miałem prawo przypuszczać, iż sir Brandon życzy sobie, skoro ty nie masz ochoty zajmować się interesami, abym ja został jego zięciem. Byłbym zaślubił z chęcią moją kuzynkę, gdyż jest piękna, inteligentna i wniosłaby mi w posagu połowę ważnego majątku, nad którego powiększeniem pracuję usilnie. Jeśli jednak Zuzanna żywi skłonność do obcego nam człowieka, niech wyzna to szczerze; mam co innego do roboty, niż patrzeć na nich flirtujących.

— Nie sądzę, Jim, iżby Suzy dawała ci jakie obietnice.

— Ona nie nie obiecywała; stary papa przyrzekał, a teraz kto inny ma korzystać z tych przyrzeczeń.

— Rozmów się z ojcem; cóż on jednak powiedzieć może? Wiesz, że nie zechce naruszać woli swej Zuzannie, która tego tylko zaślubi, kto jej się spodoba.

— Przypuszczasz, że pan artysta jej się spodoba?

— Prawdopodobnie tak jest chwilowo, ale z moją siostrzyczką nigdy niczego pewnym być nie można. Nie ulega wątpliwości, że Derstal rozentuzyazmował ją swoją muzyką i swojem powodzeniem. Gdybyś kiedy, Jim, widział przedstawienie dzieł jego, zrozumiałbyś, że dziewczynie mogło zawrócić się w głowie. Przez całą zimę był on przedmiotem ogólnego zainteresowania w takiem, jak Paryż, mieście, gdzie setki znakomitych artystów dobijają się o względy publiczności. W tych dniach świeżo w Wenecyi oklaskiwały go tysiące widzów, oczarowanych potęgą jego talentu. Dwór królewski świadczył mu grzeczności, jak równemu sobie.

— Czcza sława najwięcej was zachwyca, Henryku — odparł Jim z goryczą. — Co może być tak bardzo pochlebnem w zetknięciu się z książętami, który kwandrans później zapomni nawet, że żyjesz na świecie, co warte oklaski publiczności, zostawiające ci w zysku migrenę, spowodowaną gorącem i wrzawą? Czyż obywatelowi wolnej Ameryki stawiać można tak słabe argumenty? Interesy domu Brandon przyniosły, mój chłopcze, tego roku dziewięćdziesiąt milionów dolarów. Ten, który zbiera takie zyski, jest czemś więcej, niż księciem i dziwi mnie, że córka milionera myśleć może o nędznym muzykusie, kiedy mogłaby się wydać za syna królewskiego rodu.

— Suzy odpowiedziałaby ci, że jest dość bogatą, aby mogła dogadzać wszystkim swoim fantazyom.

— A fantazye Suzy, jak widzę, nie skłaniają jej do poślubienia człowieka, umiejącego kierować sprawami pieniężnemi.

— Przypuszczam, że tak jest. Powinieneś jednak z nią się rozmówić. Szczere porozumienie bywa zawsze najpożądańsze.

— Mam zamiar to uczynić. Pojmujesz, że nie dam się wywłaszczyć bez oporu. Doktryna Monroe'go nie powinna ograniczać się tylko do sfer natury terytoryalnej.. Podciągnę pod nią kwestye uczuć serca.

— Rad jestem z tego, że rozpogadzasz oblicze, Jim; wolę cię słyszeć żartującym, niżeli widzieć, jak przed chwilą, oblicze twoje zasępione. Kocham cię szczerze, lubo mamy odmienne na rzeczy zapatrywania; łączą nas węzły rodzinne i nie radbym, iżby cię krzywdzono. Wszakże w każdym razie nie zechcesz porzucić kierunku interesów naszych?

— Nie, Henryku, możesz być spokojnym. Interes domu Brandon et Comp. nie ma nic wspólnego ze sprawą serca Jim'a Stewardt. Nie jestem kapryśnem dzieckiem; jeśli nie zdołam odnieść tryumfu nad muzykiem, odjadę do Ameryki i będę szukał pociechy w pracy nad pomnożeniem jego fortuny.

— Jaki udział masz, Jim'ie, w korzyściach prowadzonych interesów?

— Pobieram dziesięć procent od czystego zysku, a cały mój kapitał włożyłem w nasze przedsiębiorstwa.

— Posiadasz zatem około stu milionów dolarów majątku, będziesz niebawem równie bogatym, jak Brandon. Właśnie jednak ten majątek stanowi gorsze dla ciebie szanse. Jakąż bowiem wartość ma w oczach Zuzanny człowiek, za którym przemawiają tylko jego zdolności przemysłowca, skoro ona sama tak bardzo jest bogatą. Ubóstwo nabiera w jej oczach powabu nowości, dodaje wdzięku artyście obdarzonemu talentem wyjątkowym. Ludzi takich, jak ty i mój ojciec, spotyka się wielu na ulicy piątej w Newport; kompozytorów genialnych, jak Derstal, jest mało; policzyć ich można na palcach; to stanowi jego przewagę.

— Póki ma talent i służy mu powodzenie — odpowiedział Jim z flegmą. — Co wart będzie, gdy go strącą z piedestału, zrzucą wieńczące skroń jego laury, gdy zostanie zwyczajnym jak my człowiekiem? Nic zupełnie. Zostanie bankrutem sławy. Należy nad tem się zastanowić. Czy Zuzanna zechce ciągnąć całe życie za sobą upadłą wielkość? Geniusz, talent trwają tylko czas pewien, tak długo, póki nie zagaśnie natchnienie, ten słaby, ulotny płomyczek. Czy ona na tem poprzestanie?

— Zapytasz ją o to, Jim; mnie trudno byłoby dać odpowiedź. Jak wiesz, jestem sam miłośnikiem sztuki, nie cenię materyalnych dostatków.

— Bo je posiadasz. Nie zamydlaj mnie i sobie oczu Henryku; twoje zamiłowanie w sztuce jest miłą zabawką człowieka próżnującego. Masz pod ręką majątek Brandona i możesz sobie pozwolić na zbytkowne gusty estetyczne. Ów muzyk jednak, któremu za całą fortunę starczy talent, będzie rad pozłocić struny liry dolarami Brandonów, a przyznasz chyba, że mu to nie przyniesie zaszczytu.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie). 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·25 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Iokan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora. Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa. Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iokan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iokan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iokan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iokan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iokan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy). Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.